

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" " 2 cent. 20

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATE PRZYJMUJA:

Biuro Administracji „Czasu“ w Ryńku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym,
tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.



CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 80 centów na opłatę stałą za każdorazowe
umieszczenia.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracji „Czasu“

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie plegają frankowania

LISTY niefrankowane nieprzysługują się

REKOPISMA nadsyłane Redakcvi nie zwracaja sie i niszczone beda.

Kraków 1 lipca

Francya uznala Wiktora Emanuela królem włoskim; Sultan Abdul Medzyd umarł: oś dwa ważne wypadki w polityce ogólnej europejskiej zaszły w przeciągu ostatniego tygodnia. Uznanie atoli pierwszego, nierównie zdaniem naszym ważniejszy ma wpływ w chwilom polozeniu Europy, aniżeli zgon drugiego.

Niektóre dzienniki upatrywać chciały wielką różnicę między uznaniem Wiktora Emanuela królem włoskim a uznaniem Królestwa Włoskiego. Usiłowania te nie prowadzą do żadnej praktycznej w polityce konkluzji. Reprezentantem królestwa włoskiego w polityce gabinetowej jest Wiktor Emanuel, i on sam jeden tylko wyłącznie. Może on mieć współzawodników czyli pretendentów do tronu w Neapolu, we Florencji, ale niema współzawodnika jako król włoski. Gdyby był jaki, możnaby powiedzieć, że uznanie Francji odnosi się do osoby a nie do Królestwa; ale w tym stanie rzeczy jak obecnie, uznać Wiktora Emanuela królem włoskim jest to uznać Królestwo Włoskie, jest to uznać zmiany jakie zaszły od lat dwóch na półwyspie. Francja więc uznała te zmiany, zastrzegła sobie tylko, że nie daje w pewnych razach rękojmi na przyszłość. W uznaniu jest orzeczenie niepodległości króla włoskiego jako panującego, który jako król włoski może czynić co mu się podoba, lecz Francja w pewnych razach, które nota *Monitora* zastrzega, nie obowiązuje się do czynnego udziału. Ależ bo uznanie nie jest przymierzem zaczepnym i odpornym. Wszakże pomimo tego jest nader ważnym politycznym aktem, zwłaszcza mając na myśli jakikolwiek europejski kongres. Po uznaniu królestwa włoskiego przez Anglię i Francję, nie można prawie pomyśleć o kongresie bez poprzedniego uznania ze strony innych mocarstw, lub też co na jedno wychodzi, bez zgody na się wszystkich mocarstw na podstawie kongresu, któryby być musiało takowe uznanie. Wyjaśnia to nieco położenie polityczne Europy, wskazując drogę, jakaby dyplomacy pójść musiały, gdyby sobie założyła ukończyć stanowczo kwestyę włoską na drodze układów.

Nakoniec krok ten Francyi zbliża ją do Anglii i policzony być może na korzyść przymierza francuzko-angielskiego, które od niejakiego czasu zdawało się być zachwianem przez zbliżanie się coraz większe Francyi do Rosyi. Watpimy, aby pomimo wszelkich politycznych względów, Francya była zadowolmona z reform w Królestwie Polskiem przez Rosyę ogłoszonych. Niewchodząc w wartość tych reform, które zresztą już oceniliśmy dawniej, są one tak wyłącznie administracyjne a nie polityczne, tak rządowe a nie narodowe, iż nawet *Constitutionnela* tak zaufanego we wpływ Francyi na Rosyę i w obietnicę Cesarza Aleksandra nie są w stanie zaspokoić, jakkolwiek nader mu mało do zaspokojenia potrzeba. Utrzymują niektóre organa, że Rosya pójdzie za przykładem Francyi i uzna króla Emanuela, ale dotąd niewidzimy żadnej urzędowej w tej mierze oznaki. To pewna, że nieuznanie królestwa włoskiego przez Rosyę pomieszałoby szyki publicystów, którzy się opierają na przymierzu Francyi z Rosyą w przeciwieństwie przymierzowi francuzko-angielskiemu.

W wielu dziennikach czytamy dzisiaj, że kwestya wschodnia jest otwartą *na rozstrzygnięcie*, a to z powodu śmierci Abdul Meddyda. Zdanie to podzielać nam trudno. Kwestya wschodnia otwarta jest od dawna, ale nie widzimy, przez co by na nią wstąpienie na tron Abdul Azisa bezzwłocznie wpłynęło. Przedstawiają Abdul Azisa jako fanatycznego starowiercę. Jakim jest brat Sultana zmarłego, tego nikt odgadnąć nie jest w stanie. Według zwyczajów wschodnich, żył on prawie w zamknięciu i od wszelkiej od-sunięty był czynności. Ze spiskowi roku przeszłego czy też zaprzeszłego stawiali go na czele sprzysiężenia, to nie dowodzi je-szcze wcale, aby był starowiercą. Oni byli starowiercami, i zapewne gdyby im się było udało pochwycić ster rządu i ogłosić Abdul Azisa, możeby uległ ich wpływowi. Ale wstąpił na tron dynastyjnie, to jest legalnie; nie można więc przesądzać jego prze-conań. Ogłosił, jak donosi depesza telegra-ficzna, że w polityce zagranicznej zachowa kierunek swego poprzednika, a hatt na równouprawnieniu oparty politykę wewnętrzną wykaże. Przypomina to i hattyszeryf z Gul-hany i hattihumajon z 1856 r. Zresztą jeżeli

w zagranicznej polityce nie zmienić kierunku, to już przez to samo i wewnątrz przyjąć musi reformy swego brata. Idzie tylko o to, czy je przeprowadzi, gdyż Abdul Medzyd tylko je ogłosił. Europa wzięła Turcyę w opiekę, i nie można sądzić, aby nowy Sultán mógł z pod takowej natychmiast wydobyc, choćby mu nawet na chęci nie zbywało. Trzeba siły i pieniędzy; — aby wyrobić pierwszą a nagromadzić drugie, nie dosyć być starowiercą. Abdul Azis ma być oszczędny i tegiego charakteru: są to dwa przymioty, których Abdul Medzyd nie posiadał. Posłużę mu one mogą do wyratowania chwilowo Turcyi z toni, w jaką ją pogrążyły bezrząd i marnotrawstwo. Zerwanie wszelako gwałtowne z systematem obecnym rządu tureckiego, względem Europy i Chrześcian, przyspieszyłoby tylko jój zgubę, i nie sądzimy, aby nowy Sultán otworzył do reszty kwestyę wschodnią zmuszając Europę do interwencji.

KORRESPONDENCYA CZASU

Wrocław 29 czerwca

† Panująca w tej chwili w Pruszech próżnie polityczna zapelniają dzienniki głównie materiałem spraw i wypadków zagranicznych. Uznanie przez Francją Wiktora Emanuela królem włoskim, przewidywany bliski zgon Ojca Ś., śmierć Sultana, stan polityczny przeobrażenia się Austrii, domowa wojna Stanów północnej Ameryki, te są wypadki i sprawy, które dziś najwięcej zajmują ubogę prasę i publiczność. O skandalach policyi berlińskiej i poznanskich, o wetowaniu Bundestagu, o osławianiu się konfederacyi wirchurskiej, z myślą ewentualnego odnowienia dawnego *Rheinbundu*, o usiłowaniu *Nationalvereinu* zbudowania na płytym gruncie zbożnych życzeń jedności Niemiec, o Holstynie i Szleswiku *meerumschlungen*, o walce dwóch papierowych konstytucyj w elektorstwie heskiem, o tem wszystkim niepodobna prasie pisać codziennie, nawet dla publiczności niemieckiej. Potrzeba i dla niej zmniejszać od czasu do czasu pokarm duchowy. Niedostatek i gorycz krajowego, zastąpić musi większą obfitości i pożywności zagranicznego pokarmu.

Na mąlo nam się przyda zapisywać, jakim sposobem prasa niemiecka stara się go spożytkować. Każdy lubi odwarcać wodę na młyn swój. Tak czyni i prasa niemiecka, z tym dodatkiem, że zażądności nawet i tej wody drugim, z której sama spożytkować nie może. To pokazuje się z rozumowania i o włoskiej i o tureckiej sprawie; cóż dopiero kiedy rozprawia o dokonującym się przeobrażeniu Austrii? W jej przekonaniu, uniósłoby tylko i centralści idą prawą, prawą i zbawienną drogą; autonomiści zaś i federaliści dążą na wstecz, używają podstępnych środków i gotują zgubę Austrii. Tego rodzaju opinie można codziennie czytać w korespondencyach wiedeńskich do dzienników berlińskich. Prawa narodowości zarówno przyrodzone jak historyczne nie, zdaniem ich, nie znacza, i powinny ustąpić przed prawami wypływającą z nowej idei odrodzenia całej jednolitej monarchii. Na to dość odpowiedzieć poglądem na Niemcy. Tam nie masz różnych narodowości, ani byt różnorodnych praw historycznych, ani dzielnych języków i literatur, odmiennych zwyczajów i obyczajów; a jednak polityczne zjednoczenie i centralizowanie Niemiec napotyka na takie trudności, że przedstawia się prawie jak sen na jawie. Niechaj więc ci uniونیści wiedeńscy dadzą pierwszy dobry przykład, i na sobie zasadowych doświadczeń. To co w Niemczech jest tak trudnem i prawie niepodobnem, tem trudniejszym i niepodobniejszym jest w Austrii. Frakcyja uniönistów sejmku wiedeńskiego jest więcej austriacką niż Cesarz sam. Ona przywłaszcza sobie myśl parlamentu frankfurckiego, a marzy skrycie o „wielkich Niemczech” gdy o zjednoczonej i centralizowanej Austrii przewawia. Nieposylazala podobno jeszcze, że tażsama prasa pruska, która popiera dążności jej co do Austrii, pochwytywszy więcej, że w pr. Schmerling pracuje nad memorałem, mającym przedstawić stosunek Austrii do Niemiec, oraz projekt reformy Bundestagu, oparty na ogólnej reprezentacji terytor. że, mówić tażsama prasa liberalów pöłnocnych z lekceważeniem tylko, pojeźzieniem i wstrętem otakowym zamiarze przemawia-

Smieszna zaś niezmiernie jest, widzieć korespondentów wiedeńskich w postaci niewinnych bankrótów karzących się rzed publicznością, niemiecką (na potrawę, obelgi, wybuchy nienawiści mówców i publicystów słowiańskich przeciwko narodowi nie niemieckiemu. Głos p. Smolki przeszedł im znad jak wiatr mimo uszu. Cóż w tego dziwnego, skoro i obrachunek sejmu p. Herbst z nim nie korzysta. Obrachunek z publicystami i literatami inaczejby jeszcze wypadł, a byłoby obrachunek z taką lichwą, którą Słowianie i wtedy jeszcze nie opłacił, gdyby przez cały wiek nie więcej prócz spiskiwół nie pisali.

Dozła nas tu dzisiaj smutna wiadomość o śmierci Pawła Józefa Szafarzyka. W tak krótkim czasie tracą narody słowiańskie drugiego pisarza pierwszego rządu. W prawości charakteru, w czystości patryotyzmu, w skromności ocenienia własnych zasług, w żelaznej pilności i pracy, w skorości służenia drugim, w umiarkowanym zyciu, był on rodzonym bratem naszego Lelewela. Byli oni i rodzajem pracy naukowej podobni sobie. Prawdziwi duchowi przedstawiciele dwóch najbliższ z sobą pokrewnionych i w dziejach oświaty słowiańskiej najsłynniejszych plemion. Pokój ich duszy!

Paryz 25 czerwca.
Pan Vimercati przywiódł onegdaj z Turynu i złożył wczoraj w ręce Cesarskie akt zgodzenia się na zastrzeżenia, jakie położyła Francya w sprawie uznania króla włoskiego. Dzisiejszy *Monitor* zawiadamia, że Cesarz uznał Wiktora Emanuela królem włoskim, z zastrzeżeniem, że nie dzieli projektów włoskich mogących zamącić pokój Europy i że zachowa w Rzymie wojsko francuskie dopóki nie zostanie zapewnione bezpieczeństwo stolicy apostolskiej. O uznaniu króla włoskiego zawiadamia również *Constitutionnel*. Dziennik ten wyraża jeszcze wątpliwość o możności utrzymania jednności Włoch i radzi królowi Wiktorem Emanuelowi, aby pokazał się katolikiem, a Ojcu świętemu, aby pokazał się Włochem. Mówią, że baron Ricasso! otrzymał obietnicę, iż Cesarz postara się o wydalenie z Rzymu Franciszka II, podlegającego buntowi w Neapolitańskiem. Depesza pana Thourvenela ogłoszona w *Nord* i *Independance*, a przesłana w odpowiedzi na depesze wiedeńską i madrycką, mającą na celu zabezpieczenie stolicy apostolskiej, służy za dowód, że Francya odpycha dawny stan rzeczy, lecz że chce bezpieczeństwa państwa kościelnego, ograniczonego do pierwotnych posiadłości. Francya zachęca Austryę i Hiszpanię, aby działały z nią na ostatniej podstawie. Książę Gramont pozostaje jeszcze w Rzymie i to z dwóch przyczyn: dla wyłomnięcia uznania królestwa włoskiego i słabości Papieża. Słabość Ojca świętego zaczyna wznęcać obawy. W przewidzianym śmierci Papieża, ruszają się stronnictwa skrajne: reakcyjne i mazzinińskie. Strona reakcyjna ma chęć, aby konklawa zebrała się w Weronie dla wybrania nowego Papieża. Byłoby to nieszczerliwy pomysł. Gdyby konklawa to uczyniła, Cesarz mógłby odwołać swe wojsko z Rzymu.

Uznanie króla włoskiego przez Francją ułatwiłoby Włochom zrobienie pożyczki i zbrojenie się. Zaczodzi teraz kwestya czy Rosya uzna wrótce nowego króla. Przemawiała ona gorąco za Włochami, ale nie jest to jeszcze dowód, aby je zaraz uznać zamyslała. Francya jest zimno z Rosyą, przyczyny sprawy syryjskiej. Hr. Kisielow nie został dotąd zaproszony do Fontainebleau. Zbieranie korpusu nad granicą węgierską może dowodzić, że Rosya powściąga się w sympatyi do Włoch, i że wraca do polityki Cesarza Mikojawaj z roku 1849. Rosya może wiedzieć, że dla polityki francuskiej, a nawet kontynentalnej, stan Węgier jest ważniejszy niż jednosc Włoch, że w Węgrzech interesa francuskie i angielskie występują z sobą dość zgodne. Chciałbym pisać ostrożnie, nie chciałbym być źle zrozumianym, ale przypuszczam że od uznania Włoch przez Francją i pomimo zastrzeżenia *Monitora*, myśl nowojawny zasługuje na wiarę. Zbrojenie się Włoch rozwinęły zapewne stosunki, z drugiej strony armia francuska zaczyna nudzić się w bezczynności. O wyspie Sardynii, tej ewentualnej nagrodzie czy kompensacyi, nie dziś nie mówię.

Daud efendi unita, nowy rzadca Libanu, napisał list do Papieża, w którym wyraził chęć zupełnego poświęcenia się dla interesu katolickiego Libanu.

Margaria Laalette opuścił Stambuł zostawiając na swym miejscu hr. Lallemand. Twierdzą, że w chęci zbliżenia Turcyi do monarchii europejskiej, Francya pragnęłaby była, aby następcą sni-ty był syn jego. Z tym projektem łączy się myśl polityczna, która nie trudno zgromadzić.

Redaktorowie *Norda* mówią, że dziennik ich przeniesie się do Paryża dnia 10go października. Nie wiadomo jednakże czy to przeniesienie stanie się podobnem. Kompania francuzko-rosyjskich dróg żelaznych domaga się od rządu rosyjskiego polepszenia swej sytuacji. Przedstawione warunki są ciężkie, ale jeżeli Rosya na nie nieprzystanie, drogi rosyjskie nie zostaną skłodzone.

Monitor ogłosił długi list o pracy narodowej Galicyi. Można powiedzieć, że artykuł pana Grandguillaota o Polsce obrócił się na naszą korzyść. Wszystkie dzienniki nam powstały czy to zżyłości czy z taktiki stronnicej. Z interesu i dyplomacyi, Francya więcej baczny na to co się dzieje w Polsce i Węgrzech niż we Włoszech. Ostatnie wieścieli kaznodzieja kościoła Wniebowzięcia oddał zasłużoną część arcybiskupowi Pijalskiemu.

Dzienniki francuskie nie ukryły wcale przed wemi czytelnikami, że w Niemczech odbyły się tego roku szumne uroczystości z powodu rocznicy bitwy pod Waterloo. Doniosły także, że rząd bawarski kusi się o zniesienie w Palatynacie kodeksu francuskiego. Palatynat sprzeciwia się temu tak najmocniej. Negocyacye o traktat handlowy z Prusami zbliżają się do końca. Jutro p. Clercq, pełnomocnik udaje się do Berlina, gdzie traktat zostanie podpisywany.

Monitor doniósł, że Cesarz nie będzie przyjmował deputacyi ludności w Vichy, że myśli żyć tam. Ma on udać się do Vichy dnia 5go lipca. Cesarzowa ma wrócić z Cesarzewicem do Saint Cloud. Z Vichy Cesarz ma zrobić wyieczkę do oszajtku hr. Morny. Przybył tu wczoraj z Madrytu pan Adolf Barrot ambasador. Miał on udać się zisz na ród do Fontainebleau. Hr. Persigny jedzie do Vichy. Z powrotem do Paryża odwiezie w żonę i dzieci do kąpiel morskich w Brighton, gdzie w tej rodzinnej podróży strona polityczna. Lord Cowley nie wrócił jeszcze z Londynu. Minister Rouher jedzie do wód Karlsbadzkich.

Wczoraj wytoczył się w sąpalcyi proces Pattersona z księciem Napoleonem. Sąd nie wydał jeszcze wyroku. Panuje przekonanie, że Patterson przegra.

Jutro ma się wytoczyć w trybunale cywilnym proces księcia Broglie z prefektem policyi. Pan Andral adwokat zażąda zwrócenia zabranych egzemplarzy dzieła księcia i zażąda zwrotu kosztów dla starcia kamieni, na których było wytyłografowane to dzieło. Proces kryminalny, który rząd robi księciu za przypuszczone dzieło toczy się inną drogą, ale zapewne trybunał obie te sprawy połączy. Jak doniosłem, książę Broglie nie uznaje sądu kryminalnego ani sądu policyi popraczej i domaga się wielkiego sądu, z tytułu, że jest odo-

biony wielkim krzyżem legii honorowej. Sprawa ta ambarasuje rząd. O samem dziele, nie ma co bardzo mówić. Książę Broglie wyszedł w nim z fałszywego przypuszczenia, że Cesarstwo robi błędy, że się osłabia, i pyta się co na jego miejsce postawić należy.

Paryż 23 czerwca.
E. Monitor ogłosił dzisiaj uznanie przez Cesza przez Francuzów Wiktora Emanuela królem włoskim a to w następujących wyrazach. Cesarz uznał króla Wiktora Emanuela królem włoskim. Zawiadając gabinet turyński o tem postanowieniu, rząd Jego Csa. Mości oświadczył, iż niebyła się zawczasu od wszelkiej solidarności w przedsięwzięciach mogących zakłócić pokój Europy, i że wojsko francuzkie nie przestanie zajmować Rzymu dopóki sprawa która je tam przywiodła, nie zostanie obwarowana dostatecznymi roknojami. „Jakem to już poprzednio nadmienil Cesarz uznaje króla włoskiego nie za królestwo włoskie, nie przyjmując udziału w odpowiedzialności ani za przeszłość ani za przyszłość co do utworzenia państwa włoskiego, lub co do przedsięwzięć mających na celu tegoż uzupełnienie, i nakoniec oświadcza że bez dostatecznego zapewnienia bezpieczeństwa Ojca ś. wojsko jego Rzymu nieopuści. Porównawszy to oświadczenie z mową Wiktora Emanuela do deputacji rzymskiej, i z notą p. Thouvenela pod dniem 6 czerwca złożoną posłom anstryackiemu i hiszpańskiemu, przekonywamy się że polityka cesarska nie wstąpiła jeszcze na szeroki gościniec, lecz wólb poczyniła drogami dążyć tam gdzie chce stanąć. Notę wyż wspomnianą p. Thouvenela ogłosiła wczorajsza *Independence*, powtórzyła ją wieczorne dzienniki, i dzisiejsze ranne. Cały kunszt radekajny, którym minister spraw zagranicznych celuje zawiódł go tutaj. Depesza jego mglistą zaciemnioną, wygląda na zagadkę, której autor dopełnia obowiązku podając środki odgadnięcia jej, chociaż wólbaby aby odgadnięta nie była. Dodać jeszcze potrzeba iż *Independence* czyż z umysłu czy z przypadku dopuściła się dwóch błędów drukarskich nadających nieco odmienne znaczenie dwóm okresom a szczególnie jednemu z nich. Przynamniej *Constitutionnel* błędy te wytkną. W ustępie o ludności rzymskiej podług tekstu przed *Independence* podanego powiedzianem jest „iż rząd cesarski mniema że mądre sprawowanie władzy i zezwolenie (*consentement*) ludności stanowią w państwie rzymskiem równie jak gdzieindziej, pierwszy warunek trwałości tejże władzy.“ *Constitutionnel* mniema że zamiast *consentement* czytać trzeba *consentement*. Chociaż pierwsze wyrażenie stosowniejsem jest do systematu głosowania powszechnego jak drugie. Przy głosowaniu powszechnem, bywa zawsze przyzwolenie, a nie zawsze wkrótce potem zadowolenie. Jakkolwiekbyż zmiana wyrazów, nie zmienia tu istoty rzeczy, widocznem jest do czego dążyć nazywał król włoski i gabinet, które go uznają. Notę rządu francuzkiego uznającego króla włoskiego i odpowiedź na nią turyńskiego gabinetu które się dziś, jutro w dziennikach ukaza rozświetla pewnym jeszcze promykiem światła ową ciemność widzialną, *visible darkness* wedng wyrażenia Miltona.

Cesarstwo na ostatni tydzień pobytu Cesarza w Fontainebleau zatrzymał część gości z dwóch tygodni poprzedzających, to jest księcia Metelnichów i Czartoryskich i br. Walewskich. Pan Persigny wyjechał do Londynu z żoną i dziećmi które w kąpielach morskich umieściwszy za dni parę wróci do Paryża. Nowi goście nie zostali wezwani. Intro odbędzie się uroczystość przyjęcia posłów Siamskich, i złożenia przez nich darów nadesłanych cesarstwu przez królów Siamu. Uroczystość ta będzie bardzo wystawną. Cesarzowa i wszystkie panie dworskie ukażą się w spania-lych strojach odzobnych klejnotami. Cesarz 6 lipca wjedzie do Wieży.

Liści z Niemiec podają treść i liczne ustępy z nowego pisma księcia Piotra Dołgorukiego, które wyszło w Lipsku pod tytułem „*La question russo-polonaise et le budget russe.*” Broszurę tę od dnia piętnastego autor złożył tutaj w dyrekcji prasy, lecz dotąd wolnego wstępu nie otrzymała. Sądząc z podanej treści i wypowiedzi niemieckich, że autor wierny swemu systematowi w granicach Bugu i Niemna zamyka kwestję czysto polską, i tej tylko części kraju przyznaje prawo do narodowości polskiej i do autonomicznego bytu. Zaprzaje się on na rzecz ze stanowiska patriotów rosyjskie go liberalnego i konstytucjonisty. Domaga się dla królestwa Polskiego przywrócenia konstytucji z r. 1815, która jak z odwagą wyznaje, nadała Cesarzowi Rosji jedyne prawo noszenia korony danego księstwa warszawskiego przemienionego w królestwo Polskie. Domaga się zaś tej konstytucji i w celu prawego zachowania królestwa.

przekonaniu że zwrócona mu ustawa konstytucyjna zmusiała Ciesarza do nadania podobnej całejemu Cesarstwu, bez czego przewiduje w najbliższej przyszłości klęskę rewolucyjną, zamęt i rozbiór Cesarstwa, któregoby początkiem byłoby oderwanie się Polski od niego. Oceniając w pięknych wyrazach patriotyzm Polski, dopomina się autor od Polaków zrozumienia patriotyzmu rosyjskiego i dodaje: „Wyroki Boskie są niedoścignione, nikt przyszłości przewidzieć nie może, lecz my Rosyanie, nie chcemy zezwolić na rozbiór naszej ojczyzny.“ Aby zaś mu zaopiekować księża Dołgoruków nie widzi innego środka jak tylko przywrócenie królestwu tytu i konstytucji jego z roku 1815 a razem nadanie całemu Cesarstwu ustawy organicznej, i reprezentacji krajowej, złożonej z izby wyższej i niższej (Duma zemska). Pięć oddzielnych prowincji mogłoby zwać własne antonomii pod względem praw cywilnych, wychowania publicznego i języka, 1) Litwa, 2) Białoruś, 3) Małoruś z Kijowem, Wołyńiem i Podolem, 4) prowincje Bałtyckie, 5) Kaukaz. Wspólne zaś z całym Cesarstwem miałyby te autonomiczne prowincje dynastję, budżet, wojsko, dyplomację i prawo karne. O rządzie obecnym rosyjskim wyraża się pisarz z nadzwyczajną śmiałością słowa, z siłą, i z pogardą. Rząd

petersburski jest według jego zdania despotyzmem Mongolsko-Bizantyńskim, ostateczne słowo systematu mongolskiego jest krew — systemat bizantyńskiego — błoto. Postępowaniem w Polsce 8 kwietnia i po ósmym rząd petersburski, złożył przed Europą uwytwiliwano dowody swojej politycznej genealogii, okazał jak najdobitniej swoje pochodzenie mongolskie i bizantyńskie, objawił się takim jakim jest w istocie rządem krwi i błota. Chociaż autor w zapatrywaniu się na sprawę polską okazuje się Rosyaninem za niezaprzeczoną własność Rosyi Ruś i Litwę, w przedstawieniu wypadków warszawskich nie tylko jest bezstronnym, ale wszystkie te uczucia, które mi serca polskie wszystkie serca osłabione przejęły silnie, gorąco i wymownie objawia. W następnej korespondencji wróćmy może jeszcze do tej nader zajmującej i godnej uwagi broszury, dla okazania iż co do reform przyrzeczonych królestwu książę Dolgorukow stał się niemyślnym prorokiem, i należyście je ocenił nim ich ogłoszenie nastąpiło.

Jeden z członków irlandzkich w przyszły poniedziałek uczyni w Izbie niższej dawno zapowiadany wniosek w sprawie polskiej. Na wniosek Izby parów dzień jeszcze nieznaczony.

Paryz 27 czerwca.
Débats zeszyły stanowczo na lepszą drogę w sprawie Polski. Po p. John Lemoine i Allourey wystąpił w jej obronie p. Weiss, dotąd nie dobre dla nas usposobiony. Artykuł ostatniego pisarza oceniający reformy administracyjne w Królestwie zawiera nie złe argumenta. Tak *Débats* jak *Presse* uznają reformy za niedostateczne. Publicyści francuscy nawracają się że tak powiem i piszą coraz lepiej o Polsce, podczas gdy publicyści pruscy coraz zawziętiej występują. Zapowiadania broszura księcia Dolgorkiego jest dla nas nieprzychylna. O. Gagaryn, jezuita, daje *Bolgarom* ciągle rady aby nie słuchali Polaków bawących w Turcyi, lecz katolików rosyjskich. Rosyjski ten kapłan obiecał w *Univerze* dowiedzieć, iż Moskwa jest słowiańska, lecz tego nie uczynił.

Dowidując się że p. Grandguillot nie myśli już wyłożyć program jakiego ma się trzymać Polska. Sferę rządową radzą korzystać ze wszystkiego brać udział w wyborach i dalej pracować. Listy z nad Brześcia Litewskiego są pocieszające. Dawniej okolica ta była spazoną w duchu przez sztab szkół wojskowych znajdujących się w Brześciu, dziś czasy mają się inaczej. Włocianin z okolicy Brześcia któremu wydarto uia, nie wchodzi do kościołów katolickich, ale modli się przed nim, wrzewie w gorących słowach.

Mowa barona Ricasis, powiedziana w parlamencie turyńskim z powodu uznania Włoch przez Francję, była taką jakiej pragniono. Minister wynajmując wziętość dla Francji, posłubił jej przy mierze i dał do zrozumienia że oparta na tem przemyśle, Francja i Włochy mogą zrobić wiele dla dobra ludzkości. Ambasadorem włoskim w Paryżu ma być kawaler Nigra. Hr. Arrese przybędzie do Paryża dopiero pojutrze. Ambasadorem francuskim w Turynie będzie zapewne baron Talleyrand. Byłoby pożądanem aby spełniła się zapowiedź barona Ricasis, aby negocjacye o Rzym jak najprędzej się skończyły. Francya niechciałaby trzymać dłużej wojska w tem mieście, ale Papieża nie opuści, choćby wypadało trzymać wojsko przez czas nieoznaczony. Idzie, jak mówi p. Grandguillot w *Constitutionnelu*, o wyznalezienie kombinacyi w naszej tranzakcyi między interesami Papieżstwa a królestwa Włoskiego.

Margrabia de Lavalette pozostał w Stambule. Zaskoczyła go i Francya, nagle śmierć Sultana. Abdulkazim brat zmarłego Sultana, wstąpił na tron. Ma to być fauatyk i człowiek energiczny. Ogłosił on liberalną odezwę do ludów podległych jego panowaniu. Z polityki dzienniki rządowe francuskie życzą szczęścia nowemu Sultanowi i obiecują mu przyjaźń Francji. Dzienniki pozarządowe wyrażają się inaczej i robią różne wróżby, które czas rozwiąże. Ostatnie dzienniki są przekonane że pod Abdul-Azisem nadejdzie koniec dla Turcji. *Opinion nationale* wychodzi z zasady że rasa turecka nie ma geniuszu organizacyjnego i że upaść musi. Panuje przekonanie, że pod Abdul Azisem wytoczy się ta wielka kwestya wschodnia, którą zapowiada ciagle Nord. Z przyczyn tej kwestji Francya mnsi trzymać z Rosya. Na rozwiązaniu tej kwestji mogłyby zyskać Włochy, Austria, chrześciance tureccy. Czy zyska Rosya i Polska? To zależy od sumienia gwarancyi jaka mogłaby być dana Polsce. Europa nie może pozabwić Polski gwarancyi. Bez gwarancyi unici galicyjscy poznaliby kler prawosławny i poznaliby się na swój dzisiejszej robotcie... za późno. Książę Metternich bawi prawie ciągle w Fontainebleau i został zaproszony do Wieży.

Francya godzi Hiszpanią z Marokiem i uwalnia ją od wojny. Na jej rady Cesarz marokański postanowił uścić się za warunków na które podpisał. W Portugalii zostajeć przez wpływem Anglii, imie francuskie jest jeszcze niepopulare. W Lizbonie rozważano klasztor francuskich sióstr miłosierdzia. Postanowio im niepomaga w Portugalii.

Dziś zostali przyjęci przez Cesarstwo w Fontainebleau ambasadorowie siamscy. Jutrzejsze dzienniki opiszą w szczegółach tę scenę, która miała strony zabawne. Hr. Persigny wyjechał wczoraj z rodziną do Anglii. Ma on wrócić do Paryża d. 2 lipca.

Luba spieszy się z zakończeniem swych prac. Wczoraj uchwaliła projekta do praw przeznaczających 1.200.000 fr. na wystawę Londyńską, a 4.800.000 na kupno muzeum Campana.

P. Patterson przejął w apelacji swą sprawę z ks. Napoleonem. Sprawa ks. Broglie została odłożona na dwa tygodnie później. Mireis ogłosił tom pod tytułem „Do moich sędziów” w którym się usprawiedliwia z zarzutów. Pierwsza edycja tego tomu została natychmiast rozkupiona. Dziś rozpoczął się stanowczo proces Mireisa w policyi poprawczej. Potrawa on dni kilka, wystąpił w nim 70 świadków i 6 adwokatów. Ogromny

tłum ciekawych zaległ salę audyencyonalną i kurytarze palacu sądowego.

Prowadzi się brawna kłótnia między *Constitutionellem* a *Debatami*. Na zarzut że służy rządowi, *Constitutionell* przypominał *Debatom* że brali pomoc pieniężną za restauracy i Ludwika Filipa.

London 24 czerwca.

L. Przeszły środy, dnia 19go b. m., królowa miała po zgonie matki swej księżkę Kent, pierwsze swe przyjęcie w dworze — „drawing room“ jak je tu nazywają. N. Pani i dwór jej był jeszcze w żałobie. Przyjęcie było nader liczne, całe ciało dyplomatyczne obecne, i mnóstwo prezentacyj, samych dam do dwóchset. W łobzie prezentowanych cudziomców znajdował się jeden z rodaków naszych Iwon hr. Załuski z Galicyi, synowiec jenerała Załuskiego, a drugi po nim bar. Ferdinand Rothszald z Wiednia. Obudwóch przedstawiał hr. Apponyi ambasador austriacki. Według zwyczajów przyjętego w dworze, prezentowani przychodzą na przedstawienia zwykle w mundurach, w przepisanych ubiorach swych urzędów lub uznanych korporacyj. Hr. Załuski prezentował się jako kawaler maltański, w ubiorze tego wojennego zakonu. Jednym damom dozwolona niedostojność ubiorów i rozmaite barwy, jakie im najwięcej do wieku lub do twarzy przypadają. Bogactwa i wykwintosty tych strojów, w jakich która dama była w dworze, bywały dnia następnego *posnagoglio* opisywane w dziennikach i nie bez gustu są czytane w całym kraju przez pięć piękną.

Z kwestyj przeszłego tygodnia w parlamencie roztrząsanych, najważniejszą była mowa sir J. Treławny o zniesienie opłat kościelnych (Church rates). Dwadzieścia cztery lat temu jak ta kwestya o zniesienie ich była poruszona, a to z powodu, iż je wyznawcy nawet nienależący do kościoła angikańskiego opłacać musi, i choć za kilku ostatnich lat ciągle zyskiwała większość głosów w Izbie niższej, jednakowoż zawsze odrzuconą była przez Izbę wyższą. Bieżącego roku mniej szczęśliwie powiodło się jej i w Izbie ostatniej; trafiło się bowiem, że miała tylko równość głosów, to jest 274 za i przeciw sobie, a Speaker (marszałek Izby) mając z urzędu swego, jak w podobnych zdarzeniach bywa, moc rozstrzygnięcia, — dał swój głos na stronę opozycji, i oszczędził przez to lordom kłopotu rozbiierania i odrzucenia jej na nowo. Lepszego losu nie mogłaby się od nich spodziewać, zwłaszcza, że w Izbie wyższej, w której biskupi, jako strona najwięcej w tym interesowana, zasiadają, uporczywie obstają za utrzymaniem opłat dla kościoła. A że one są rażące i powód dają do wielu zarządów, być może, iż przyjdzie do kompromisu, to jest, żeby wolno było stronom okupować się od nich w ten sam sposób, jak się okupowano od dziesięćcin. Projekt do tego może jeszcze w tym roku przedstawiony będzie Izbie. Lecz o to mniej się, gdyż to jedynie dla Anglii jest ważnem. Co zaś nierównie jest ważniejszem, i więcej czytelników zagranicznych interesować może, to heretyka jaką zagrożony w tej chwili został kościół protestancki. Wspomniałem już o niej już dawniej, krzewi się ona pod nazwą neologii, podkopującej powagę biblii. Dostrzeżono jej w pismach „Essais and Reviews.“ Śiedmiu teologów; niektórzy z nich zajmują katedry w uniwersytetach Oxfordzkim i w Cambridge. Komitet wyznaczony przez konwokacyę kościoła angikańskiego zasiadająca w obecnej chwili w Londynie, do rozbiierania powyższych pism, złożył już sprawozdanie, wykazując w nim główniejsze ich zasady, mianowicie, że postęp umiędzynarodowienia i oświaty posiadanych w teraźniejszym wieku dojrzałości, winien służyć za podstawę, na której rozum ludzki w czystości sumienia, mocen jest poznać prawdę w biblii; że gdzie biblia stoi w sprzeczności z konkluzjami nalezycie wykształconego myślni, biblia w takim razie niepewna być brana w znaczeniu bożej powagi, lecz jako wyrażenie ludzkie; i że przyjęte zasady do wykładu biblii w kościele chrześcijańskim były dotąd mylne i niewłaściwe, że miejsce ich przeto nowe zastąpić winny, jeśli pismo ś. ma mieć wiarę i powagę.

Te w ogóle zarzuty zrobione neologom w raporcie. Jaki zaś nowa ich doktryna może wywrzeć wpływ lub stać w związku z dogmatami, z prawami i formularzami kościelnymi na to w korespondencyi politycznej nie jest miejsce — więc je pomijam. Spór ten o neologii od dwóch lat tu się toczy, a że jest teologiczny tem jest zacietuszany. Wyrozumiłszy część duchowieństwa żałuje, że się rozpoczą; upatrnie w nim uszerbek i dla wiary i dla kościoła.

Dla Branela i Stephensona, zmarłych inżynierów, mają być posagi z brązu ulane postawione przy posagu Pitta na placu przed pałacem parlamentowym. Bar. Marochetti zajmuje się wykonaniem. Jacht królewski „Viktoria i Albert“ odpłynął wczoraj z Portsmouth do Antwerpii w celu przewiezienia ks. Fryderyka Wilhelma z księżną małżonką przybywających w gościnę do N. Pani.

Wedle wiadomości nadeszłej z Quebecu, wielki parowiec „Canadian“ uderzył o górę lodu (iceberg) o 17 mil od Belleisle i rozbił się o 5 mil od tej wyspy. Uratowano większą część osób, lecz utonęło 25 pasażerów i 10 osady.

Sławy koń wysady Klarikof, szczególnem zdarzeniem spalił się na koleci żelaznej, w budzie (Van) w której go wieszono. Wartość jego cenia na 4,000 flr. Kompania kolei pewnie tę stratę właścicielowi wynagrodzi.

Jeszcze kilka słów o hr. Cavourze, na dodatek. Tygodnik *Economist* zastanawiając się nad zgonem jego, robi z tego powodu uwagi, które w połączeniu z jego uwagami, nad zgonem Cesarza Mikolaja, nie będą bez pewnego znaczenia dla wszystkich czytelników, jako rzucające światło na dwa prądy politycznych systematów. „Najocześniejszy maż stanu w Europie — słowa są *Economisty* — maż którego życie było jak najwięcej w politycznej dął światła, a pod względem nieobrachowanej doniosłości swej ledwie niższej stojący od Cesarza francuskiego — już nie żyje. Śmierć hr. Cavoura daje nam się czuć jako wypadek z tą samą siłą potęgi, albo według pojmanowania przez Anglików co do swej dąłności w przeciwnym wcale kierunku, jak nagłość śmierci Cara rosyjskiego za wojny krymskiej. Śmierć Mikolaja była zarazem śmiertelnym ciosem dla zabarowej polityki Rosyi, a nieprzyjacielem Włoch śmia bezwzględnie karmi się nadzieją że zejście ze sceny wielkiego przewodnika do odrodzenia Italii przyspieszy podobnie katastrofę fatalną dla nadziei jakie on wzbudził, i położy kres owej przeczornej i głębokiej polityce, jakiej się trzymając, umiał krok za krokiem zbliżać się do niszczenia swych zamiarów. Paralela ta atoli jest złudną.

Hr. Cavour stał jako przywódca na czele wieku postępu, i jako wyobraźni moralnej jego si-

ly, jedyną dla jego ojczyzny niemniej najdzielniejszą współzucia we wszystkich narodach postępowych, jak wrażliwej bojaż i uszanowanie w umysły wsteczne. Siła, którą działał, nie była jego, lecz siła wieku — z nim też ona umarła. Mikolaj przeciwnie reprezentantem był więcej polityki należącej do przeszłości jak do teraźniejszości; wytyczył on całe siły na wstrzymanie prądu opinii europejskiej, używając ku temu wszelkich ile barbarzyństwo moskiewskie dostarczało mu zasobów. Na jego śmierć przeto niepozostawało ratunku. Zanim nawet zeszedł, władza, przez którą działał, poczęła już słabnąć w jego rękę, a ze zgonem jego pozostały tylko martwe jej cząstki. Co on usiłował przywrócić i co wyobrażał, było już obumarłą tradycją. Inna wcale z hr. Cavour. On był twórcą i wyobraźniem nowej dźwigni narodowego życia, wyższej dumy i otuchy, mających na długo stanowić tradycją dla wyższych pokoleń.

Rzym 22 czerwca.

La Presse, która dziś odbieram, zaprzecza podług *Gazety austriackiej* listowi Papieża do Cara z odmówieniem *breve* przeciwko Polsce; dodaje przytem, iż „ultramontańskie“ dzienniki pogłoski tępsuły, że stolica apostolska została owsem wierną swym zasadom i tradycjom, że list nie istnieje, że stosunki między Rosją a Rzymem są doskonałymi i że żadna zmiana w nich nie zaszła w skutek świeżych demonstracyi politycznych w Polsce.

Wobec tego nowego zaprzeczenia należy się odemnie słowo odpowiedzi tak dziennikowi *Presse* jak *Gazecie austriackiej*. Czas nie był nigdy „ultramontańskim“ organem, a przecież on najpierw w Europie wykrył i obwiescił zabiegi rosyjskie w Rzymie; nie potrzebowałby więc ultramontanami; doś nam było być Polakami by nas obchodziły intrzygi dotyczące się naszej ojczyzny i abysmy głośno przemówili o zupełnem *fiasco* Rosyi, jakim, szczęściem dla nas, uwięzione zostały. O rzeczonym zaś liście winienbym powtórzyć to, co przed kilku dniami pisałem odpowiadając *Nordowi*; lecz niechęć niniejszej korespondencyi zbyt wiele przedłużać odaylam w tej mierze do zwyty pomienionej. Stolica apostolska w rzeczy samej została tą razą wierną tradycjom swoim; jeżeli zaś *Gazeta austriacka* i *Presse* chcą poznać odwieczne te tradycje, znajdują niebzie otchłoni wody w wydawnem tu obecnie z rozkazu Ojca św. monumentalnem dziele p. n. *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae* przez O. Augustyna Theinera. Co zaś do doskonałości obecnych stosunków między Rosją a Rzymem, wątpliwość o niej; tak p. Kiseleff jako i pan jego wielce — wiem o tem na pewno — rozgiewani są odmo papieżką, a jeżeli poseł nie wyjeżdża i nie wyjeżdżając, to dla tego jedynie, aby utwierdzić w opinii Europy mniemanie o tej doskonałości stosunków, o której *Gazeta austriacka* tak uroczyście a tak błędnie nas zapewnia. Zresztą my Polacy wiemy dobrze, iż Rosya chyba *in extremis* cofnie posta swego z Rzymu, albowiem wiele jej na tem zależy, by tutaj intrzygować. Naturalna rzecz iż *Nord* i inne dzienniki rosyjskie, to jest w służbie rosyjskiej będące, starannie pokrywają i przekręcają wszystkie, co się na naszą korzyść może obrócić; ale dziwi nas mocno że *Presse* parzyka, liberalny przecież dziennik, powtarza natchnienie *Norda* i *Gazety austriackiej*, a o odpowiedziach *Czasu* zamilcza.

Była tu w tych dniach *incognito* osoba przez Cesarza Napoleona przysłana dla przypatrzenia się prawdziwemu stanowi rzeczy, równie jak postępowaniu księcia Gramont i jenerała Goyon. Nazbierawszy wiele notatek opuściła Rzym. Onegdaj, w wiliu rocznicy koronacyi papieżkiej, był wielki obiad dany w nowej ujeżdżalni obok Watykanu dla podoficerów papieżkiego wojska. Gmach ten nie ma dotąd dachu, i przeto Ojciec święty stojąc w oknie pałacu mógł doskonale widzieć biesiadników i być widzianym od nich. Więcej niż pięćset wojskowych zasiadło do stołu pod pięknymi tofeami z białych i złotych chorągwi. Mgr Tizzani wielki kapelan wojsk kościelnych złożył przedobiadowe modlitwy a mgr de Mérode minister broni gospodarował w imieniu Papieża. Po obiedzie zaś sam Ojciec święty ukazał się w oknie Watykanu i przywitany został huczumnymi okrzykami, na które odpowiedział udzielając błogosławieństwo. Następnie zgromadzeni wojskowi odpiewali hymn na cześć jego napisany przez znakomitego włoskiego poetę zakonnik O. Filipa Balzofiore z muzyką *maestra* Roland. Nazajutrz ten sam hymn powtórzony został przez wojsko papieżkie w wtorem orkiestry na dziedzińcu watykańskim i na placu św. Piotra; wielki tłum był się zewsząd ścigał by śpiew ten usłyszeć, a Papież równie jak dnia poprzedniego ukazał się w oknie. Tłum na jego widok zaczął wołać z wielkim zapalem: Niech żyje Pius IX, niech żyje Papież — król, niech żyje Francya katolicka! Ostatni ten wiatw spowodowany był, jak się zdaje, zastrzeżeniami na korzyść stolicy św. towarzyszącemu uznaniu królestwa włoskiego, a o których *Patrie* była uwiadomiła publiczność.

Onegdaj w wieczór książę Gramont udał się do kardynała Antoncllego dla udzielenia mu depeszy urzędowej o zwyż wspomnianem uznaniu. Wiem iż sekretarz stanu orzekł że temi słowy *c'est une contradiction dans les termes*.

Niektóre włoskie dzienniki, a mianowicie *Nazione* florencka, niestworzone rzeczy piszą o chorobie Papieża i zwiastują iż Ojciec święty dostał pomieszania zmysłów, iż w obłąkanu swoim przeklina siebie i doradców swoich. Wszystko to jest wierutnym fałszem. Papież ma się niedrownie lepiej, róża widocznie znikać zaczyna, a jeśli dotychczas nie bierze udziału w żadnych kościelnych ceremoniach, jestto jedynie dla zastosowania się do rady doktorów Carpi, Costantini i Panunzi, którzy nakazali mu najzupełniejszy spokój i wypocznęć dla chorej nogi. Wprawdzie Ojciec święty przez kilka dni nikogo nieprzyjmował, a nawet jenerał de Goyon po raz pierwszy odprawionym został; ale nie było to tyle z powodu niedrozwia, ile dla uniknięcia wszelkich rozmów i domówceń się względem uznania królestwa włoskiego przez Francję.

Dzień wczorajszy minął spokojnie, a wszystkie nieprzychylnie Papieżowi demonstracje ograniczyły się na kilku afiszach na *Corso* na których wyraz: *Viva Pio nono* przez umyślnie wytrącenie jednej głoski zamieniono w innego całkiem znaczenia słowa: *viva Pio nono*, to jest: przez z Piusem IX. Widziałem przechodząc w wieczorowi przez *Corso* jak zandamy papieżczy palasami te mocno poprzyklejane kartki z murów zdrypywali. W wieczór Rzym cały zajaśniał wspaniałem oświetleniem.

Pan Blumstein rzucił w ciągu sześciu godzin na Tybrze most, który całe miasto idzie oglądać.

Dwaj zuwani papieżcy pp. d'Ormières i Vilson kąpiąc się wczoraj utonęli w rzece.

Aryebiskup z Aix przybył do Rzymu. Wiele tutaj słychać o odwołaniu jenerała de Goyon i księcia Gramont i o zastąpieniu obu przez marszałka MacMahon.

Książę Piombino wygnany z Rzymu ma wkrótce być zamianowany senatorem w Trynie.

Kraków 1 lipca. Radca dworu, naczelnik tu tejszego obwodu p. Wukasowicz wyjechał za urlopem do kąpiel. Zastępnego go pod nieobecność, przybył tu radca namiestnictwa p. Eckhardt.

Lwów 28 czerwca. Artur Stopeczyński, konceptista tymczasowy namiestnictwa, zamianowany został adjunktem powiatowym w Tarnopolu, a Antoni Kobrzyński, praktykant konceptowy przy namiestnictwie, tymczasowym konceptistą tamże.

Lwów 29 czerwca. Dotychczasowy prezes Towarzystwa gospodarczego we Lwowie książę Leon Sapieha, złożył swój urząd, przelawszy na piśmie następujące onego zrzeczenie się: „Zważywszy obecne położenie moje jako marszałka sejmowego i przewodniczącego w wydziale krajowym, przewidując, że pozycja moja jako prezesa Towarzystwa agronomicznego pozabawioną być może tej niezawisłości w działaniu, jakiej interes ekonomiczne kraju wymagają, czynności wydziału krajowego, do którego interesu kultury krajowej odnosić się będą, często powodować się muszą innymi względami niż widoki instytucyi specjalnej, czysto rolniczej. Naczelnictwo w tych dwóch instytucjach, z których jedna będzie zawiązała od drugiej, stałoby mogło w pewnych rzeczach w sprzeczności z sobą, i pozabawiało Towarzystwo rolnicze tej działalności w działaniu, której nie należy zaniedbywać nawet w formach pewnych. Powodowany temi względami postanowiłem złożyć mój urząd prezesa Towarzystwa Rolniczego.“

Za przykładem prezesa, poszedł także wiceprezes Towarzystwa hr. Kazimierz Kiasicki. W ich miejsce wybrano w d. 28 czerwca posła Franciszka Smółkę prezesem; posła i członka Wydziału krajowego p. Seweryna Smarzewskiego, wiceprezesem Towarzystwa rolniczego we Lwowie.

Wiednia 29 czerwca. Do wczoraj wieczora, do kad sięgają doniesienia dzisiejszych dzienników, sprawa adresu węgierskiego nie została jeszcze rozstrzygnięta. Wczorajsza *Gazeta Wiedeńska* zamieściła była następujące oświadczenie, które zaprzecza było, aby rzecz była załatwiona:

„Wiele dzienników intesyjnych podało było w bardzo wyrazny sposób wiadomości wprawdzie niezgadające się z sobą w przedmiocie wręczenia adresu sejmowi węgierskiemu i przyjęcia onego przez JCKA. Mość. Możemy zapewnić, że to wszystko nie jest czepczapanie z autentycznego, ani nawet z pewnego źródła.“

Równocześnie *Wanderer*, którego znane są stosunki z Węgrami, zamieścił był co następuje:

„O dalszych krokach rządu względem Węgier, nie postanowiono jeszcze na wczorajszą radę ministerialnej. Mówimy umyślnie: o dalszych krokach rządu, a nie o przyjęciu lub nieprzyjęciu adresu, gdyż to ostatnie pytanie nie jest bynajmniej najgłośniejsze, a materyalne, że tak powieć dzieć można, przyjęcie adresu ma podobno w każdym przypadku nastąpić. Tak jak rzeczy dają się, zupełnie przyjęcie ustaw z r. 1848 mało ma widoków, ale zwycięstwo centralistycznego zapatrzenia się nie jest tem mniej zapewne. Mówia o pośredniczącym projekcie, który miał wyjść od hr. Antoniego Szecseny, a który w głównych punktach ma się wiązać z r. 1847. Czy rozstrzygnięcie już dziś nastąpi, tego nie możemy powiedzieć. JCMość nie tylko przyjdzie na obradach w tym przedmiocie odbywanych, które wczoraj trwały blisko sześć godzin, ale nawet bierzcie ją najwyższy udział w rozprawach oświadcze.“

Z tych słów *Wanderera* widoczne jest, że użnanie stanu z 1848 r. wręcz odmówione było. Mimo tego niepowodzenia panuje, a zdawało się, że za przybyciem prezesów obu Izb węgierskich do Wiednia, cała rzecz byłaby już tylko forma, gdyż jak się należało spodziewać, wszystkie warunki byłyby chubstnie ułożone. O tej zwłoce z wielkiem zadziwieniem mówił *Ost. D. Post*. Wiedzieliśmy dobrze w Wiedniu — mówi ten dziennik — jaki jest adres; wszyscy sądzili, że to już dawno postanowiono co ma być zrobione, a tu tymczasem w ostatniej dopiero chwili toczą się konferencye nad przedmiotem, w którym rząd powinien był już z góry na znaczny postępowanie swoje w każdej ewentalności. Cała ta sprawa jest wielką osłonką tajemnicą. Od kilku tygodni dzienniki węgierskie i kierownicy ruchu węgierskiego liczyli z największą pewnością na Wiednie. Zwłoka ta podkopuje powagę rządu cesarskiego w Węgrzech, bo okazuje tamże brak energii i że do ostatniej chwili można się targować. „W tej polowiczności — mówi centralistyczna *O. D. Post* — żyć ciągle, nie wytrzymać państwo! Od osmiesięcy żyjemy w tym stanie dwuistym, mając prawo publiczne, które trzyma się w powietrzu, mając reprezentacyę państwa, która skazana jest na nieczynność, mając deficyt, który z każdym dniem obryznie, na pół konstytucyjni, z jednością państwa w teorii, a z dualizmem w praktyce; ze wszech stron odbierając razy; tak taki stan rzeczy, zachęca nawet bezsilność do intrzygowania przeciw konstytucji, skoro w obec silniejszych nie można było jeszcze zdecydować się, czy należą powagę zbiorowej konstytucji przywieść do pełnego zastosowania.“

Mocniej jeszcze przemawia *Presse*, która bez ogródki radzi przysnuć Węgry, aby napowrót stały się prowincją austriacką.

Dotychczas obaj prezesi izb węgierskich nie mieli jeszcze posłuchania u JCMości; narady ministerialne odbywają się parę razy dziennie, nie zawsze w obecności ministrów węgierskich. Z Pesztu przybyło do Wiednia kilku mężów stanu mających w kraju znaczenie.

— Z sprawozdania stenografowanego o posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa w d. 27 czerwca, wyjmujemy głos p. Szemelowskiego, który mając sobie odmówiony podczas rozpraw ogólnych nad wnioskami Mühlfelda przez komisyę zmienionem, zastrzegł sobie przemówić podczas szczegółowych nad temi wnioskami obrad, co też następnie uczynił:

Dr. Szemelowski: Nie miałem zamiaru (*wołać*: „głosno!“) mieszania się w rozprawy szczegółowe. Spowodowany się jednak ujrzałem prosić o głos, częścią dla tego, że od Rosinów wyszły słowa, kiedy sprawozdawca i deputowany Dr. Herbst nadmieniał, że w Galicyi autonomia (*wołać*: „głosno!“) jest niezrozumiana, albo nawet poczytaną być mogła za coś niebezpiecznego, albo-

wiem tak Czechy jak Galicya nie są zamieszkałe przez jeden szcep.

Jestem Rosinem z rodu i obrzadku, a zatem Rosinem ciałem i duszą, odeprzeć przeto muszę obcą opiekę, która się ujmuje za Rosinami niejako na mocy prawa ubogich (*oklaski po prawicy*). Po tej stronie siedzą tak dobrze Rosini jak Polacy, którzy będą umieli przestrzegać i bronić swoich słusznych praw i swojej narodowości, skoro tego zażądzie potrzeba. Zgadza się z dep. Litwinowiczem co do tego, że pragnąmy istotnie, aby te słowa nie były tu wypowiedziane. Co my bowiem Rosini i Polacy mamy z sobą do załatwienia po bratersku, to chcemy zrobić i zrobimy to w domu, zastępowanie i opiekowanie się Rosinami datuje jeszcze z czasów 12letniego panowania systemu absolutystycznego i jakoby ze Lwowa zaczerpnęto zostało. Ani jednak kraj ani Rosini nie na tem nie skorzystali, bo celem tej opieki było rozdwojenie bratnich plemion, ażeby *duobus ligantibus* w mętnej wodzie ryby łowić. Nie potrzebujemy aby nas kto zastępował, a teraz tem mniej, kiedy przez wspaniałomyślność JCMości dyplom październiowy orzekł równoprawnienie wszystkich narodowości. I z tej również strony będziemy musieli jak powiedziałem bronić i przestrzegać słusznych praw naszych i protestujemy niniejszem przeciw wszelkiej obcej interwencyi. Rozdwojenie, jeśli jakie między nami zażądzie, załatwiamy u siebie w domu; powiadam: „jeśli jakie zażądzie“, i kładę na te wyrazy nacisk niepodlegni, albowiem jestem Rosinem, mieszkać muszę w Galicyi i Mazurów, nie jestem przecież już tak młody, a nie zdarzyło mi się widzieć rozdwojenia ani też o niem kiedykolwiek zasłyszeć.

Paralela między mieszkańcami Czech, to jest Niemcami i Czechami a między Rosinami i Polakami albo Mazurami, jak to uczynił dep. Herbst, nie zdaje mi się bynajmniej trafna, i mniemam, że nie potrzebuję nad tem wiele słów tracić.

Co rzeczony deputowany mówił o dostaniu się kraju rosyjskiego Polsce przez zawojowanie, temu sprzeciwiają się historycy, którzy zechcą poświadczyć, że ziemia ruska przed ostatniego księcia Jerzego doborowiem mazowieckiemu Władysławowi przekazana i oddana była. Wywiązał się wprawdzie potem z tego bój, ale nie walka narodu z chęcią zaborcą, lecz walka familijna książąt. Nie chcę wszelako i nad tem rozgadywać się, zostawiając to historyi.

Nie myślę również pochwałać ani też stosować satyrycznego dowcipu, że Rosini przed trzynastu laty zostali wynalezieni, nie myślę również wchodzić w filologiczne rozbiory, i zapuszczać się w to, czy słusznie twierdzą ci filologowie, którzy utrzymują, że język ruski i mazurski są to narzecza jednego i tego samego języka słowiańskiego, i że język polski wyrzobił się dopiero na język piśmienny z czasem z obu tych narzeczy, że zatem język ruski tak się ma do polskiego, jak np. piśmienny język niemiecki do wiedeńskiego lub lerchenfeldzkiego dyalektu (*z lewej*: oho!). Nie jestem wcale filologiem, zamierzam przeto fakta tylko przytoczyć. Faktem jest, że Rosini i Polacy od wielu wieków żyli wspólnie, że tworzyli wspólną polityczną całość, że dzielili razem radość i smutek, że wspólnie brali udział w wojnach za religię, wolność i prawo, i że od wieków nie znali wcale dualizmu. Używają też od wieków języka polskiego jako piśmiennego, a to prawie wszyscy.

Piszę więc rolnik Rosin do swojego syna w Weroncy lub w Weronie nie inaczej jak po polsku, a syn jego w Weronie czyta po polsku i w tym samym języku piśmiennym odpisuje mu.

Pod radem również austriackim kraj Galicya, Rnś i Mazury, uważany był jako jedna polityczna całość. Nie było oddzielnych ustaw dla Rosinów a oddzielnych dla Mazurów, instytucye gminne i miejskie były podług jednych prawideł urządzane, ten sam patent poddaczności obowiązywał Rosinów tak dobrze jak i Mazurów, a kiedy wysłano do Galicyi urzędników, nie robiono różnicy czy idą do Tarnowa czy do Tarnopolu. Był też tylko jeden wspólny sejm stanowy w Galicyi.

I teraz dyplom z d. 20 paźdz. nie zna żadnej różnicy. Galicya uważana w nim jest za całość polityczną, za kraj jeden, który jeden sejm otrzymać. Na tym sejmie Rosini i Polacy udowodnili, że umieją wspólny swój interes wspólnie bronić i że w kwestiach autonomii i wspólnego interesu jednogłośnie wydają uchwały.

Jeżeli chcecie dalszych jeszcze faktycznych dowodów, to już takowe przytoczę. Spójrzcie na tę stronę Izby, a widziecie tak Polaków jak Rosinów którzy mają wspólne interesy i w jedną tłąbkę trąbią. I podobnież w centrum ujrzye naszych, i to włościn, zarówno Rosinów jak Mazurów. Nasz czeigodny deputowany Witalis siedzi tam jako mazur z czeigodnymi Rosinami. Mówię to bez żartu, bo jakkolwiek nieumiejętni oni ani czytać ani pisać, ani też nieznają języka w którym tu obradujemy, to przecież nie są zakatą krajn (*oklaski*). Powiadam więc, tam siedzą Mazury i Rosini razem, rozmawiają z sobą, rozumieją się nawzajem, mieszkać nawet w Wiedniu pod jednym dachem, tak jak u siebie w tym samym kraju mieszkać. Wspólne interesy tu oni prowadzą, wręczając jedni i drudzy także same petycje o lasy, pastwiska i propinacje.

Pytajcie ich o ich polityczne zachowanie się lub zdanie, to znajdziecie również, że jest jedno i to samo. Udowodnili już to na sejmie we Lwowie, jednogłośnie uchwalili, ażeby w szkołach, i to we wszystkich szkołach jakoteż sądach, język polski był wyłącznym, a gdyby tu szło o ich polityczne zdanie co do równoprawnienia wyznawców wszystkich wspólwyznawców, to nie jeden Mazur lub Rusin, ale dwa miliony Rosinów i dwa miliony Mazurów jednogłośnie powiedzą, że byłoby nie w porę z powodu szczególnych stosunków, których rozbiór tutaj uważam za niestosowny, i które na miejscu zbadać by należało, nie byłoby powiadam w porę, wypowiedzieć równoprawnienie, a szczególnie Izraelitów.

Jeżeli więc z powodu rozciągnięcia opieki kilka ogólników wypowiedział napróżd, i cierpliwość waszej żądać musiałem, to sądzę, że mam oraz i do szczegółów przeszedł. Mało co więc dotknę już ze strony specjalnej. A sądzę, że muszę powiedzieć w imieniu także Rosinów, że i my Rosini jesteśmy bez różnicy przeciw wnioskowi, a osobliwie przeciw punktowi 2 i 3, choćby tak liberalnego wniosku tak znacznego i sławnego deputowanego, jakim jest Dr. Mühlfeld.

Zadziwicie się zapewne i spytaście, dlaczego to Rosini i Polacy szczytują się, że zawsze idą na przódzie, gdzie idzie o prawo i wolność, których ojcowie zawsze wolność i tolerancję wyznawali, dlaczego dziś przeciwnią obrali drogę? Musiałbym wciąż się wracać i sięgać po odpowiedź tam gdzie i jak ją większa część posłów z tej strony dała.

Musiałbym wrócić do niekompetencyi i do żądania, aby te kwestye przekazano sejmom.

W odpowiedzi na to pytanie musiałbym i dla nas przywłaszczyć sobie tu owo tylokrrotnie powtarzane porównanie o narzeczoną. Wyobrażam sobie kraj Halicki jako podstarzałego jegomości, który ma niejaki dochody i trochę zaszczytowanego grosza. Otóż chce on się żenić, a opiekunychę mu narzeczoną oddać, tem bardziej, że i ona nie jest mu przeciwną i nie wiele brakuje jej do pełnoletności. Ależ ów podstarzały jegomość jest już powolniejszy i dobrze sobie rzecz rozmyśla, zastanawia on się także, w jakiej formie ma zabezpieczyć stosunki swoje; pyta, czy ma kazać spisać intercyzę adwokatowi czy notaryuszowi. Tak samo ma się rzecz z nami; my pytamy o formę, gdyż forma niezbędna jest dla istoty każdej czynności prawnej.

Z powodu niekompetencyi, Izba deputowanych przemienia się, że tak powiem, jakoby w pałast sądowy. Ale słusznie, powinna nią być; przedstawiam wam tę kwestyę w krótkości po prawniczymo także.

Inkompetencyę szczerplejszą także rady z tego powodu stawiano, a nie przez negacyę tylko ją wskazywano, lecz poparto pozytywnymi powodami, iż w tej Radzie Państwa nie są reprezentowane ani Włochy, ani Wybrzeże, ani Chorwacy i Słowenia, ani też Siedmiogród.

Przeciw temu zastrzeżeniu należało po naszej formie kontradykcyi stawiać.

Zamiast kontradykcyi usłyszałem, że niemożę ulegać żadnej wątpliwości, iż jest to Rada szczerplejsza, że już przemawia za nią to przypuszczenie, żeżmy powinni nabierać ku niej sympatyj a nie antypatyę budzić. To wszystko nie było dla mnie wystarczającym.

Ja pytam o wyrok, pytam o fakta, gdyż zdanie nawet przez p. Ministra stanu wypowiedziane uważam tylko za zdanie prywatne.

Niechże wam narzucę zdania mego i uważać je za nieomyślne. Wiadomo wam dobrze, że w naszym sądownictwie spory nawet drobnostkowe prowadzone są w procesie przez trzy instancye, a w każdej z tych instancyj zapada inny wyrok. Nie chcę was przed obciążać wywodami paragrafowemi: już to gdzieśdzienią do syta uczyniono. Zauważam tylko dalszy jeszcze przytoczyć powód, dla którego te prawa zasadnicze należą tylko przed forum sejmowe. Dostatecznie rozebrano już powody za tem mówię, a ja dodam to jedynie, że jeżeli już w dyplomie październikowym prawa zasadnicze wypowiedziane niejako były, a mianowicie równoprawnienie narodowości i zrównanie praw wszystkich obywateli, to w patencie z lutego powiedziano dalej, że uporzadkowanie tych stosunków prawnych w obrębie granic tych ogólnych praw, do sejmów krajowych tylko należy; dla tego obowiązkiem jest i strybucyja sejmów, sprawy swoje wychowania i równoprawnienia wedle stosunków krajowych urządzić i wymierzać.

Powody to napróżd powiedziałem, powtarzam w imieniu Rosinów, że i oni są przeciwni tym wnioskom i chcieliby, aby to prawo przekazane było tylko sejmowi. Nie obawiając się panowie, że ta autonomia sejmów mogłaby podkopać potęgę Austrii. Jeżeli w Radzie państwa, w pełnej Radzie, w centrum, finans, wojskowość i inne główne sprawy będą połączone, i to w jednym potężnym ręku, nie masz nie wtedy niebezpiecznego dla trwałości i rozwijania się państwa. Zgadza się z deputowanym Litwinowiczem, który mówi: Centralizacya jest największym niebezpieczeństwem dla Austrii; ale się nie zgadzam dalej z tem, że koncentracya albo jakaś tam annexyja mogłaby z autonomii łatwo wypłynąć. Nie rozumiem też, jak dalece koncentracya jest czemś innem niż centralizacya. Co do annexyi, niechże tu tracić wiele słów, albowiem annexyja nie da się wcale odnieść do naszych stosunków.

Kończąc, chcę tylko nadmienić, że jeżeliby z uwagi dep. Litwinowicza miało przebiegać, że w szkołach pośrednich i po akademickich inny aniżeli narodowy język zaprowadzić należało, musiałbym przeciw temu w imieniu Rosinów protestować. Na sejmie lwowskim jednogłośnie zapadła uchwała, że we wszystkich szkołach i na uniwersytecie tylko polski i ruski język mają być wykładowymi. Narodowość ruska, niemająca może dotychczas takiego wykształcenia, zby w swoim języku mogła mieć wykłady na uniwersytecie, znajdzie właśnie środek podwyższenia narodowości swojej; a niepotrzebuję się zapuszczać dalej w dedukcyę, że tylko narodowa oświata może dać oświatę i to oświatę naukową. Poprzedni mówcy już to dostatecznie udowodnili.

Zgadza się również na to, że narodowość nasza ufa w Opatrzność i od niej tylko oczekuje pomocy. Wiem i zgadzam się na to, że nasi krajowcy zli wniebr napróżd i z poddaniem się, pobożnie, i z godłem religijnem: „Wszelka władza pochodzi od Boga“, wiem że we wszystkich wojnach oni byli pierwsi co wspierali potęgę Austrii. Ale na cóż się to przyda naszym rodakom? a dotychczas od stu, a raczej od 90 lat jesteśmy tacy sami, a właściwie nawet nie tacy już jak byliśmy i gdzie byliśmy. Chłop nasz nie jest ani o włos wykształcniejszy niż był dawniej, ani też zamożniejszy; stan mieszczanski u nas w Galicyi zniknął zupełnie, a nasza szlachta — mógłbym powiedzieć — zrujnowana jest.

Jeżeli Czei udalają się, że przy obsadzaniu wyższych urzędów Niemcy tylko znajdują uwzględnienie, cóż mogą powiedzieć Galicyanci?

Być Galicyaninem, czy on Rusin czy Polak, jest to przy ubieganiu się o urząd niejako *levis macula*; cudzoziemcy, a nawet uciśniani Czei, mają wtedy pierwszeństwo, a sądzę, że słusznie powiedzieć mogą, iż wyższe urzędy bez wyjątku a nadto i niższe obsadzane są tylko przez cudzoziemców, a ubiegających się krajowcy, usuwani bywają. Krajowcie niechodzą za podejrzanego, a przynajmniej za mniej wypróbowanego, za takiego który nie zasługuje na zaufanie. Kończę więc słowami dep. biskupa Litwinowicza: „Każdemu co do niego należy, a nikomu nieusuwać.“

— Na posiedzeniu sejmie w Zagrzebiu w dniu 28 czerwca, Ban oznajmił, iż N. Pan wyraża na drodze telegraficznej sejmowi podziękowanie swoje, z powodu zapadłej świeżo uchwały jego, aby wysłać do N. Pana adres, jako dowód lojalności. W dalszym ciągu rozpraw nad przystąpieniem do Unii z Węgrami, Chrystyanowicz postawił oddzielny wniosek tej treści: Niechaj Węgry oświadczyć, czy są gotowe wejść z samostnem, niepodległym królestwem chorwacko-słowackiem w związek federalacyjny i uznać jego prawa terytorjalne, tudzież orzec równoprawnienie wszystkich ludów zamieszkałych w Węgrzech. Na tej zasadzie złożonyby ustawę i przedstawiono królowi do potwierdzenia, a król proszonym następnie będzie, aby przedsię-

wziął co potrzeba w celu dalszych układów. Następnie za wnioskiem wydziału centralnego zabrali głos: Vranitzky, Veiz, Piskowicz, Parlesicz i Wukowicz. Ten ostatni wniosł poprawkę. Za wnioskiem deputowanych zagrebskich mówili: Modicz, Tarer (z poprawką Wuzgierczyca) i Parlekowicz; ten ostatni wtedy tylko, jeżeli się utrzyma jego wniosek, to jest rewidacja tych paragrafów ustaw z r. 1848 które uwilczają neutralności i autonomii. Następne posiedzenie miało się odbyć w poniedziałek.

Z Pisma donosił telegram z 28go czerwca: Muniępalność postanowiła złożyć do akt, jako niekonstytucyjny, reskrypt namiestnictwa Chorwackiego, które żąda przysyłania sobie protokołów obrad Rady miejskiej. Komisaryatowi policyjnemu odebrano list w teatrze miejskim.

Od kilku dni zdarzało się w Pesce, że ktoś z zakąta dół ognia i ranil żołnierzy. Dotąd nie było sprawców, mimo podwojonych środków ostrożności. Z tego powodu wydane zostało obwieszczenie ostrzegające mieszkańców, gdyż wojsko ma polecenie użycia broni palnej.

Donosili by dzienniki wiedeńskie, iż w sprawie postawienia pomnika dla poległych w Wiedniu w dniu 13 marca 1848 r. Ministerium oświadczyło, iż wcale się temu nie sprzeciwia. Dniem nie to okazało się być mylnem. Owszem, p. Schmerling zawiadomił Radę miejską wiedeńską, iż na konferencji ministerialnej postanowiono zatwierdzić odmowną odpowiedź, daną przez dyktę policyjną w tym przedmiocie w dniu 3 marca. Odpowiedź ministra Stanu jako i odpowiedź dyktę policyjnej, odczytano na posiedzeniu jawnem Rady miejskiej w d. 27 czerwca. Ta ostatnia mówi między innemi: „Gdyby szło o wystawienie jakiego religijnego pomnika, niewąbnie byłoby to wady udzielić pozwolenia na jego postawienie; gdy jednak pomnik ten ma budzić pamięć bardzo smutnej katastrofy, przeto rząd widzi się być spowodowany, odmówić pozwolenia na budowę jego.”

Król Otto Grecki przybędzie temi dajami do Wiednia, skąd się uda na sześć tygodni do wód karlsbadzkich.

Z powodu artykułu gwałtownego przed kilku dniami umieszczanego w *Presse* przeciw ks. Metternichowi i jego zabawom na dworze Cesarza Napoleona, *Donau Ztg* występuje w obronę hr. Hübnara, którego *Presse* nie dotknęła wcale. Co do ks. Metternicha mówi tyle tylko *Donau Ztg*, że uprzejmość jakiej tenże doznaje w Paryżu i Fontainebleau, powinna mu owszem być policzona za zasługę. Co zaś do hr. Hübnara i jego poselstwa w Paryżu, organ ministerialny daje kilka szczegółów mających dziś wartość historyczną, a mianowicie, iż się tenże nie ludzi nigdy i nie dał się uwodzić pozorom, lecz zawiadomił rząd swój o przygotowaniu wojennych Francji. Rząd austriacki rozpoczynając wojnę we Włoszech, wiedział, że będzie miał do czynienia z Francją, i dla tego większe niżby wypadało przeciw Sardynii siły, wysłał do Włoch.

Na notę p. Thouvenela którą podaliśmy w numerze 146 pisma naszego, nastąpiła odpowiedź depeszą hr. Rechberg, przesłaną na ręce księcia Metternicha posła austriackiego w Paryżu:

Wiedeń 16 czerwca 1861.

„Otrzymałem obok raportu W. ks. Mości z 8 b. m. nr. 39, notę, którą ci przesłał w d. 6 czerwca p. Thouvenel w odpowiedzi na notę wręczoną mu przez W. Eksc. w dniu 28 maja.

„Pospieszając przedewszystkiem wyrazić W. ks. Mości zadowolenie z jakim dowiadujemy się o zapewnieniu danem przez p. Thouvenela, że Cesarz Francuzów nie przystanie z swą stroną na żadną kombinację niezgodną z czcą, jaką ma dla niepodległości i godności stolicy św. i z obecnością wojsk francuskich w Rzymie.

„Zapewnienie powyższe, jakoteż że uczucia rządu J. C. K. Ap. Mości, jakiem natchnionego go położenie Ojca św., w zupełności podziela sam rząd francuski, śmierzka świeże i tak żywe obawy, jakie ostatnie objawy parlamentu tryńskiego wznieciły w całym katolickim świecie. Austria i Hiszpania stały się organami tych obaw: pełni ufności w chęci Francji, pragnęliśmy jednak być nastawieni w przekonaniu, że połączenie Ojca św. nie stanie się jeszcze przykrejszym i że Papież nie zostanie doprowadzony do smutnej alternatywy albo opuszczenia stolicy swojej, lub dzielenia państwa jej z swoimi łupieżcami. Chcieliśmy wreszcie raz jeszcze dowiedzieć, że gotowi jesteśmy dać Francji jeżeli tego żądać będzie, gorliwą pomoc naszą w ubezpieczeniu niepodległości Głowy kościoła. Taki był cel naszych zabiegów, i możemy sobie dziś pozwolić, żeśmy je łożyli. Zatem póki opieką Francji będzie zapewniona jak dotąd Ojcu św., przeciwnicy stolicy św. skazani są na bezsilność a Papież może również jak wszyscy wierni, oczekiwać spokojnie i z ufnością chwili stanowczego zatwierdzenia najważniejszej kwestji, jaką kiedykolwiek wstrząsnął światem. To zatwierdzenie — czyż potrzeba powtarzać jeszcze — może tylko polegać na całkowitem utrzymaniu świeckiej władzy Papieża. Liczne depesze, jakimi w tym przedmiocie W. ks. Mości przesłali, niepozostawiają żadnej wątpliwości pod względem uczuć naszych i zbytecznym byłoby wchodzić tu w nowy rozbiór pod tym względem.

„P. Thouvenel oświadcza, że według niego istnieje ścisła łączność pomiędzy uregulowaniem faktów, które tak znakomicie zmieniły położenie półwyspu i zatwierdzeniem kwestji tryńskiej. Niewiem czy wyraz uregulowania da się podciągnąć pod jedynę znaczenie, jakiebyśmy mu przyznać mogli, to jest pod znaczenie powrotu do podstaw traktatu zürichskiego, jedynego legalnego punktu wyjścia według nas do uregulowania położenia półwyspu. Z tem zastrzeżeniem uznajemy chętnie łączność, o jakiej mówi p. Thouvenel i gotowi zawsze będziemy z tego podwójnego stanowiska zaprzatwać się na ową kwestję. Jeżeli Francja nieprzypuszcza również dziś jak przed rokiem możliwości interwencji zbrojnej i jeżeli przeto, jedyną zatwierdzenie mogą być według nas możebnem, ma być jeszcze o późniejszej, czekać będziemy chętnie na sposobniejszą porę, opublikując nieszczyśnię, jakie za sobą pociąga przedłużenie obecnego stanu rzeczy, lecz nasze zaprzatwanie się i nasze zasady niezmieniają się przez to.

„Niech mi będzie wolno dodać to, ponieważ przytoczyłem traktat zürichski, że art. 19 tego traktatu zdaje nam się być zbyt jasnym, aby trudności połączone z sprawą rzymską tworzyć nie miały jedynej przeszkody uznania przez Francję tak zwanego królestwa włoskiego.

„Nie chcę zresztą, książko! zapuszczać się w głębszy rozbiór noty p. Thouvenela. Jak na początku niniejszej noty powiedziałem, doznajemy zadowolenia z upewnieniami upokajającymi, jakie ci daje p. minister spraw zagranicznych Francji; przeniknie-

ni tam uczuciem nie chcemy szczegółowo badać każde wyrażenie. Uznajemy zresztą chętnie iż wielką część postawiających treść dziś niespodziewanym wypadkom co się tyczy Włoch, które wywierają mogą wpływ w miarę swego rozwoju. Przypuściwszy to, trudno byłoby równie Austrii jak Francji, określać z drobnostkową dokładnością przebieg i postawę jaką zachować należy w obec położenia, które może się zmienić samo łada chwila.

„Dość zatem będzie w tej chwili powtórzyć z p. Thouvenelem, że wyższe względy zgadzają się z największymi interesami społecznymi, w tem zdaniu, ażeby Głowa kościoła mogła utrzymać się na tronie, zajmowanemu przez jego poprzedników przez tyle wieków. Spuszczamy się z ufnością pod tym względem na Francję, iż starać się będzie, aby stanowisko jej opinii i gotowi jesteśmy wspierać ją wszelkimi naszymi siłami, aby zapewnić tryumf niezaprzeczony zasadzie, jaką uważamy za podstawę wszelkiego porządku społecznego.

Przyjmij itd. (podp.) Rechberg.

Kronika miejsowa i zagraniczna.

Kraków 1 lipca. Kiedy rozsyłane teraz prospektu na zupełnie wydanie dzieła Długosza, zawiadamiają o pracach tak dalece posuniętych, że już druk mógł być rozpoczęty; w tej chwili właśnie jakby na uwięzieniu wytrwale prowadzonego przedsięwzięcia znalazł się autograf dzieł historyka naszego.

Ważny ten zabitek wysłany niezmierzdomą pilnością hr. Przedzieckiego, jest już na biurku jego. Szczęściem że świętokrzyski rękopis, który Wydawnictwo za zasadniczy przyjęło, jest (jak się teraz przekonano) wierną kopją autografu; więc kosztowne porównywanie z nim wydania lipskiego, marnem a straconem nie będzie. Autograf jest defektywny, nie ma końca, ostatnią bowiem datą jest w nim rok 1406; brak tedy 74-letniej daty kroniki, które z tem większą teraz pewnością, do doskonałego kodeksu świętokrzyskiego dopełnione być mogą.

Prócz wielu także innych nowo odnalezionych rękopisów tyczących się tego Wydawnictwa, dostał hr. Przedziecki obecnie Długoszy *Żywot Święt Kungundy*, na pergaminie w r. 1475 w lipcu na zamku krakowskim przez Krzysztofa de Dambowidział odpisany.

Tak więc moralna, naukowa strona znakomitego przedsięwzięcia hr. Przedzieckiego, w pełnym blasku stanęła.

Przepędza w mieście naszym dni kilka hr. Montalembert na zwiedzaniu pamiątek dawniej stolicy naszej. Bogata w klastory, mogła ona historykowi „Mnichów Zachodu” wiele ciekawych dostarczyć szczegółów. Pamiętając, że hr. Montalembert, dawniej wśród wielbicieli pokoju i bałwochwalców czynów dokonanych wymownym był obrońcą sprawy polskiej, kilka domów tejszych uprzejmie mu zgotowało przyjęcie. W Pesce go przyjmowano uczucie i uroczystości — u nas skromnie i poważnie jako dawnego przyjaciela.

W sobotę był hr. Montalembert na Bielanach, wczoraj w Krzeszowicach, dziś miał zwiedzić Wieliczkę a wieczorem udać się do klastoru Cystersów w Mogile. Jutro rannym pociągiem wyjeżdża do Wrocławia i Poznania.

Iżba handlowo-przemysłowa w Krakowie uzyskała od Ministerium handlu pozwolenie odbywania posiedzeń swoich przy drzwiach otwartych. Wstęp więc na posiedzenia tej Izby odbywające się w domu Arcybactwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej, jest wolny.

Deputowany z Rady państwa p. Dr. Dietl przyjechał za urlopem z Wiednia do Krakowa.

Pan Ignacy Pietraszewski o którego zgłoszenie donosił dzienniki, szczęśliwie uszedł śmierci i teraz w przejeździe wraca przez Kraków do Berlina. Jak wiadomo, uczony ten orientalista był członkiem poselstwa pruskiego do Persji, które sprawował, Baron Minatoli, w tem nieszczyśnię, że w tej ciężkiej i długiej podróży życie stracił.

Rozeszła się była wieść, że tarcze zegarowe wieży ratusznej nie będą złote, tak jak dawniej, lecz tylko malowane. Możemy jednak zapewnić, że tarcze te odnowione będą zupełnie w tym samym sposobie jak były dawniej, to jest to czarne, a liczby i skazówki złote.

Łondyn nawiedzony został w d. 22 b. m. strasliwym pożarem, jakiego od niepamiętnych czasów w tem mieście nieznano. Pożar wybuchł w wielkich składach towarów w dzielnicy zwanej „Cotton-Wharf” na prawym brzegu Tamizy, tak niedaleko mostu „London-Bridge.” Z początku mniemano, że robotnicy w składach zapuścili ogień, ale z dochodzenia się wykazało, że żaden z nich nie miał z sobą ognia i nie używał go tam wcale. Pożar mógł powstać chyba tylko z zająca się niektórych niedosych suchych towarów. Ogromnej wielkości budynki o szczeniach piętach, sklepienie, z dachami ogniotrwałymi, nie które nawet z więzianiami i belkami żelaznymi, nie zdołały ochronić towarów, jakie w sobie mieściły. Wylizanie ilości tych towarów byłoby za długie. Ogłoszono już wykazy, ile to skrzyń herbaty, pak jedwabiu, worów bawełny, ile beczek łożu, olejów, ile cennych salety, ryżu, ile lasztów zboża było w tych składach. Ogień tak nagle szerzył się, że już nie o ratowaniu składów, ale o wstrzymaniu dalszego szerzenia się jego myśleć można było. Sikawki poruszane parą, tysiące ludzi ratujących niezdolno obronić składów, ani powstrzymać szerzenia się ognia mury i sklepienia. Przypadek był to niebezpieczny. Naocznik straży ogniowej Braidwood, został zabity przez obalenie się muru, który runął skutkiem eksplozji salety. Wielu ludzi zginęło na łódkach, gonąc za zyskiem. Łódź bowiem stopioną i oleje płynęły ognistym strumieniem do Tamizy i na powierzchni wody paliły się. Wielu mieszkańców nadbrzeżnych puszczalo się w łódkach, aby gasić płonące tuszce i zabierać je z wody, ale niejedną w tej walce między ogniem i wodą zginęło. Przez kilka dni ogień wydobywał się z pod grunów sterczących na „Cotton-Wharf” a dzień i noc musiano pilnować, aby się nieudzielił sąsiadom przedmieściom. Szkody żrzące tym pożarem wynosiły około 2 miliony funtów sterlingów.

Jutro we wtorek dnia 2 lipca. Nawiedzenie NMP.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 28 czerwca. Na dzisiejszym targu praktykowanym w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszonica	(za mierzycę)	5-15
Żyto		4-15
Jęczmień		3-80
Owies		2-10
Kukurydza		0-00
Ziemniaki		2-60
Siano	(za centnar)	0-85
Słoma		0-85

Z Wadowickiego 23 czerwca.

(w. s.) Doszło do mojej wiadomości, jakoby Izba handlowo-przemysłowa krakowska, starać się miała u Wysokiego rządu o zniesienie, lub też znaczne zmniejszenie cła od wchodzącego do kraju zboża. Ponieważ zasada, z jakiej ta instytucja w owym przedmiocie wychodzi się zdaje, nie trafia do mego przekonania, przeto postawionemu obowiązkowi mojemu zdaniem, a to w tym zamierze, aby tem więcej myślących ludzi do wyrobienia sobie w tej mierze jakiej opinii zachęcić, a tem samem przysposobić podstawę do właściwego zaprzatwania się na ten przedmiot.

Rolnictwo w naszej krainie, którą rok 1772 Galicya nazwał, jest na tak niskiej stopie rozwinięcia, iż jeśli kto je o słabych siłach podnieść się odważy, to ciężar go zgniecie do reszty. Lecz skądże to pochodzi, że gospodarstwo nasze na niskiej stopie? Łatwa na to odpowiedź, że nas produkcja za dno kosztuje w stosunku do ceny zboża; i że musimy konkurencyjnie wytrzymać z Królestwem Polskiem, gdzie się utrzymuje pańszczyzna; gdzie prztem rząd wspiera rolnictwo zaliczkami z banku oraz podtrzymaniem fabryk krajowych; gdzie wreszcie podatek jest niższy niż w naszej nieszczyśniej krainie. Wytrzymać musimy konkurencyjnie mówię; „bo dzisiejsze cło od zboża nie równoważy kosztu produkcji, ile że wynosi dzisiaj ledwo czwartą część tego, co różnicę jego od summy kosztów właściwie stanowi. Dla dotykającego dowodu mego twierdzenia mógłbym przytoczyć rachunek rozchodu w moim majątku, a mimo, iż nie policzylibyśmy ani grosza na koszt administracji, tobym przecie wykazać mógł, iż produkowany korzec zboża przedstawia mało co mniejszą sumę od tej, za jaką go sprzedać muszę, gdyż dodać trzeba, że zależny od ludzi, których w Królestwie Polskiem ziemianie mają na rozkaz i zawołanie, jakąś część zboża wysypną w polu zostawiam. Wszystko to zważywszy, można dopiero determinować właściwy bilans, poczem okaże się, że aby podnieść rolnictwo, trzeba nam podnieść ceny zboża, aby rozumie się niewprowadzając obcego wyjednać sobie kredytu; trzeba nam się postarać o mahiary rolnicze z dobrej i uczciwej fabryki, w którejby ludzi naszych nie wynagradzano w razie, gdy nam od niej kupioną machinę popsuje.

Ekonomia polityczna nie jest czem innem, jeno spotęgowana ekonomia pojedynczego człowieka a zatem tem samem w wielkim co tamta w małym rozmiarze. Jeśli więc pojedynczy człowiek wszystko sprzedaje a nie kupuje, to musi w końcu się wzbogacić. Dla tego też kraj dobrze administrowany powinien się starać, aby jego producenci jak najwięcej produkowali, i walory do kraju wprowadzali obce, a jak najmniej obcego towaru potrzebowali. Z tej więc wychodząc zasady mniemam, że podnieśmy rolnictwo, niby sumę wartości plodów surowych, osiągniemy w kilku latach ten skutek, że z podniesienia rolnictwa wynikną fabryki, bo napływ kapitałów sprawi, iż one nie będą nie mogły pomicieć w zakresie samego rolnictwa, która okoliczność zatem spowoduje założenie różnych wyrobni bądź cukrowni bądź rafinerii czyli dystrylacji spirytusu i t. d. i t. d., rozumie się tym cłem, aby produkta pożywać jak najkorzystniej, a zatem z oszczędzeniem ile możliwości kosztów transportu.

Czemże rolnictwo Anglii za Foxów i Pittów było? a lubo daleko naszej biednej krainie, jeszcze do tego stanu, jakim bogactwo Anglii wtedy nazywano, jednak to pewnik, iż cło od kontynentalnego zboża, równające się niemal zakazowi, wpłynęło przeważnie na pomyślność rolnictwa, a zatem całego kraju, bo to cło dopiero wtedy zniesiono, kiedy głód krajowi zagrażał, a wieś tylko winiła. Dział *Amelia* doszedł do najwyższego stopnia produkcji. Ciężkoż to np. jeden fakt, który przytoczę. Wiadomo bowiem, iż angielskie okręty przywożą *guano* do Hamburga, które koleją żelazną przychodzi do nas. O ileż więc drożej my go kupujemy; a o ileż taniej sprzedajemy na tymże *guanie* produkowane zboże? — Są to wszystkie pozytywne zaważenia; a nie utopijne twierdzenia; dla tego mam to przekonanie, że gdyby sam Cobden był ministrem naszym, to i tu aczkolwiek zwolennik teorii wolności handlowej, jeszczeby na jakie półwieki podniósł cło wchodzące od wszelkich surowych plodów.

Dotykamy mamy przykład niekorzystny wynikających ze zniesienia cła wchodzącego w skutkach zniesienia cła od żelaza angielskiego w państwach austriackich. Wywołało ono zamknięcie kilku fabryk, które konkurencyjnie wytrzymać nie mogły. Jakież to zatem w skutku tej zmiany miliony srebra wyszły do Anglii? Bo tam pewno za papier żelaza niekupujemy. Podobnież miliony srebra wychodzą za zboże do Królestwa Polskiego i Rosji, którego kraj do zbytku dostarczał, gdyby mu jakąś pomoc i w czasie dano.

Daremnie od lat kilku wołamy, daremnie Wysokie m. rządy przedstawiały rozliczne potrzeby nasze. Ja sam potrzebę zmiany podatku od wyrobu gorzałki przedstawiałem; znów rok upłynął, a mimo dochodzenia się w tej mierze zarządzanego, mimo zwolnienia komisji w tym celu do Wiednia zostało jak to mówią: *beim Alten*. Gorzelnie nasze stoją więc na ten rok prosto, czegożby pewno nie było, gdybyśmy skuszyli się płacić podatek. — Nie oglądałbym się na moich kolegów; ale sam puszcilibym gorzelnię, przy której mam dystrylacyj i wyrabiałem likwory i araki; ale nie jestem w stanie jedynie dla zatrudnienia gorzelni dopłacać dziennie 20 reńs., a tyleżby niechybnie dopłacać!

Reasumując moje powyższe twierdzenie, muszę powrócić do pierwszego założenia, to jest do kwestji cła zbożowych. Kwestję tę pozwalam sobie streścić ostatecznie przytoczeniem szczegółów następujących.

Na granicy Królestwa Polskiego sprzedawano niedawno tenn pszenicę po złp. 40; pszenicę zaś galicyjską sprzedawano w Krakowie po 12 złr. w. a. czyli znów nie spełna po złp. 40, bo różnica wartości srebra równoważyła cenę. W Królestwie Polskiem atoli produkcja kora pszenicy kosztuje 4 złp. do 5; obliczając tym samym sposobem nakład produkcji u nas okazuje się koszt tejże na każdym korcu w kwocie 10 złp. do 11. Jakież więc środek do zrównoważenia obustronnych warunków produkcji? Oto nie inny, jeno podniesienie cła do wysokości kosztów produkcji u nas.

Nie pojmuję jednak że z pogranicza Śląska, pruskiego wchodzi zboże bez opłaty do nas. Tej bezpłatności skutkiem przechodzi więc zboże z Królestwa Polskiego za niższem od naszego cłem do Prus; a następnie tamtąd do Krakowa bez żadnej opłaty. To obciążenie cła, jest też wielką szkodą naszą; bo aczkolwiek na jednym korcu nie wielka będzie strata; ale ta na tysiącach korcy znaczne podwyższenie okaże.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyń 27 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby, prezes ministrów Ricasoli przedłożył Izbie noty dyplomatyczne zamienione między rządami francuskim a włoskim, a tyczące się uznania kró-

lestwa włoskiego przez Francję. Treść noty francuskiej uznającej to królestwo, a przesłanej przez ministra spraw zagranicznych Thouvenela do Turynu, jest następująca: Cesarz Napoleon, na żądanie króla Wiktora Emanuela, zgadza się na uznanie go królem włoskim. Uznaje to jednak nie jest pochwaleniem przeszłej polityki gabinetu turyńskiego, ani zachęceniem do przedsięwzięć, któreby wystawiły na niebezpieczeństwo pokój europejski. Uważa zasadę nieinterferencji za prawidło którego się trzymać będzie, lecz zrzuca z siebie odpowiedzialność w razie jakiegokolwiek zaczepnego projektu ze strony Piemontu. Zajęcie Rzymu, przez wojska francuskie musi trwać tak długo, póki interes jaki sprowadził te wojska do Rzymu nie będzie zabezpieczony dostateczną ręką. W odpowiedzi na tę notę francuską dziękując Ricasoli w imieniu rządu włoskiego Cesarzowi Napoleonowi za uznanie; przypomina swój program na ostatnich posiedzeniach sejmowych przedstawiony i wyraża życzenie, ażeby żądane rozwiązania sprawy włoskiej stało się bez wstrząszeń. Koniec tej odpowiedzi rządu włoskiego brzmi: Naszym życzeniem jest zwrócić Rzym Italii, nienaruszając w niczem wielkości kościoła i niepodległości Papieża; spodziewamy się, że wkrótce Cesarz Napoleon będzie mógł swe wojska z Rzymu odwołać, nie budząc najmniejszej obawy między katolikami; pozostawiamy mądrości Cesarza oznaczyć tę chwilę odwołania; a mamy nadzieję, że Francja nie będzie się wzbraniać przyjęcia pośrednictwa, aby rząd rzymski doprowadził do zgody, któraby połączyła szczęśliwie następstwa tak dla Włoch jak i dla religii.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby mówiono o projekcie pożyczki. Minervini oświadczył, że gdy ustawa względem tej pożyczki ma być dowodem zaufania dla gabinetu, nie może takowej wotować, zanim rząd nie da wyjaśnień potrzebnych, i dlatego przedstawia wniosek o przejęcie do porządku dziennego. Ferrari mówi, iż ministrowie żądają 500 milionów pożyczki, a w przeszłym roku ministerium żądało 250; w ten sposób corocznie wzrastać będzie dług państwa, a nikt nie może przypuszczać, aby to była ostatnia pożyczka, gdyż ostateczna nie jest jeszcze dokonana, jeszcze mamy zdobywać Rzym i Wenecję; niech ministerium zniemi system, a wówczas może żądać pozwornego kapitału.

Turyń 28 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby przemawiał Guerazzi przeciw systemowi ministerialnemu: żąda on, aby Włochy natychmiast ruszyły dla wyswobodzenia Rzymu i Wenecji, protestując przeciw przymerzowi francuskiemu, przedstawia większość parlamentu, iż ona nie reprezentuje narodu, a to z powodu ułomności ustawy wyborczej, wyraża swoją obawę, aby nieodstąpiono wyspy Sardynii i oświadcza się przeciw projektowi pożyczki (jeżeli nie zmienia systemu). Za projektem przemawiają Joachim Peppi, Massari, Cini i Boggio. — Rząd otrzymał doniesienie o zamachach przeciw Garibaldiemu; w skutku tego wydał rozkaz, aby nikomu nie pozwolono wyładować na wyspę Caprę, któryby wpłynął nie zawiadomił o tem władz muniępalnych i stojącego tam dowódcy karabinierów.

Medyolan 29 czerwca. Dzisiejsza *Perseveranza* podaje wiadomość przez Turyń, iż stan zdrowia Papieża jeszcze jest niepokojący; zapewniają, iż konsylium lekarskie oświadczyło, iż stan zdrowia Papieża wymaga ciężkiej pielęgnacji i zupełnego spokoju. Według obiegających pogłosek, Papież miał podpisać kanon, mocą którego komisa złożona z pięciu kardynałów, bez zwolnienia conlawe byłaby upoważniona do wyboru następcy. Ta sama *Perseveranza* zawiera wiadomość z Neapolu z 27go czerwca, iż tam w dniu tym odkryto dwa burbońskie komitety, członków aresztowano, znaleziono broń, amunicję i pieniądze. Jeneral Cosens z dwoma batalionami gwardji narodowej i dwoma kompaniami strzelców przebiega okolicę Neapolu i utrzymuje spokojność. — Namiestnik San Martino miał oświadczyć, iż jeśli mu nie przyślą posiłków, nie będzie mógł przywrócić spokojności i wykonać poboru wojskowego.

Medyolan 30 czerwca. Według *Lombardo*, rząd włoski postanowił posłać do Włoch północnych 60 batalionów żądane przez Namiestnika. Większą część tych posiłków ma składać gwardja narodowa.

Łondyn 29 czerwca. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Izby wyższej ubolewał minister wojny lord Wodehouse, iż Szwajcaryja znajduje się w trudnym położeniu, gdyż na jej granicy leży kraina, której polityczne stanowisko nie jest uznane przez wszystkie wielkie mocarstwa. (Mowa tu o części Sabaudji przyłączającej do jeziora Genewskiego, która to część była kiedyś uważana za neutralną gdy Sabaudja należała do Piemontu, a dzisiaj stósunek się ten zmienił gdyż należy do Francji P.R.Cz.) Zdanie Anglii w tej sprawie jest do statecznie znane; a byłoby dobrze, gdyby Francja w skutek przedstawień Szwajcaryji uczyniła koncesję, którejby zabezpieczyła stanowisko Szwajcaryji. Co się tyczy Anglii, będzie ona wszystko czynić aby doprowadzić do zgody. Sprawa zostaje w takim stanie, gdyż wielkie mocarstwa wzbraniają się wejść w układy.

W Izbie niższej na zapytanie Cochrana, odpowiedział minister lord Russell, iż czytał odezwę garibaldowskiego Towarzystwa za jednością Włoch; lecz cł Towarzystwa tego nie jest rewolucyjnym, albowiem zamierza ono jedynie wyjednać środki pomocnicze dla rządu włoskiego; nie może ono towarzystwa takiego pochwalać, ale nie może także przeciwko niemu występować. — Booyer przedstawia, iż nazwisko Garibaldiego wystarcza do oznaczenia celu tego towarzystwa, które przygotowuje rewolucję. Adwokat jenerałny odpiara, ażeby prawniczo międzynarodowe były przez tę sprawę dotknięte.

Łondyn 29 czerwca. Według nadeszłych tu wiadomości z Nowego Jorku z 19 czerwca, zasła petycja pod Bootville między wojskami Unii a oddziałem wojsk separatystowskich ze Stanu Missouri; ten ostatni stracił 300 ludzi a gubernator Missouri niecki.

Madryt 29 czerwca. Hiszpania odstępuje od swoich żądań względem Maroko; natomiast ogłosi Tetnan za własność hiszpańską, umocni go i krainę do niego przydzieloną osadzi kolonistami.

że adres przyjętym będzie, ale po poprzedniej zmianie formy. Wieści jakie krążą to o zmianie ministrów, to o dymisji ministrów węgierskich, to o wyjściu manifestu cesarskiego ze względu na Węgry, są dotąd samemi tylko wieściami. W Pesce miało być dziś jakieś nadzwyczajne posiedzenie Izby deputowanych.

Po ogłoszonych pseudo-reformach w Królestwie Polskiem, ma niezadługo nastąpić rzeczywista — wielki pobór wojskowy. Przygotowania jednak do rekrutacji, to jest konspiracyi, superrewizji itd. zajmą wiele czasu, iż sam pobór zaledwie w listopadzie nastąpi. Stojącemu w Królestwie Polskiem wojsku dają od pewnego czasu żółd zwiększający, taki jak w czasie wojny, a równocześnie żołnierzom i oficerom powtórzone surowe polecenie nie jak najgrzeźniejszego obchodzenia się z mieszkańcami. Ze wsteczna partya rosyjska ciągle zakaz ten przekraczała, okazały niejednokrotnie wypadki. Co się tyczy ludności, ta w całym Królestwie stojąc ciągle na granicy legalnym i zachowując się spokojnie, objawia z coraz większą siłą występujące ducha narodowe. Mogłobyśmy przytoczyć tysiączne dowody, fakta i demonstracje, jakimi codziennie tego ducha w miastach i wsiach objawia, fakta i demonstracje same w sobie niewielkie, lecz tworzące w połączeniu potężną całość. Świeżo we wszystkich prawie miastach i miejscach Królestwa odbyły się nabożeństwa żałobne za Lelewela, a był to nietykły objaw uczucia straty narodowej, lecz zarazem chęć uznania i uczczenia wszelkiej zasługi dla kraju. Duchowieństwo w kazaniach i modłach zagrzewało do wytrwania na tej drodze protestacji moralnej, nie obając na przesładowania rządu. Znowo świeżo na rozkaz Dyrektora Komisji Wyznań internowano do klastorów kilku księży. — Według pogłosek krążących w Warszawie, dowództwo i sztab głównej armji Iszję mają być przeniesione z Warszawy do Włocławka. Do stolicy Królestwa ma wkrótce przybyć jeneral Lambert i objąć wojenne gubernatorstwo, którego atrybucje będą podobno zwiększone. Przybędzie także do Warszawy ober-policmajster z Moskwy p. Potapow, posłany przez rząd dla zreorganizowania służby policyjnej.

Sprawa duńska niemiecka znów od pewnego czasu występuje na widownię dyplomatyczną; nie już w Bundestagu, gdzie się peryodycznie pojawia, jak referat biurowy, który w pewnych terminach zwracany bywa dla przypomnienia, że jeszcze nie załatwiony, — lecz w korespondencyach dyplomatycznych między mocarstwami. Jeżeli wszakże Holstyn i Lauenburg jako części związku niemieckiego mogą dać powód Bundestagowi do wzięcia się, to rozciągnięcie tej interwencji na Sleszwik zastrzeżenie sobie Dania. Z tego też powodu, jak mówi *Dagbladet* z 27 czerwca, toczą się układy między mocarstwami a Danią, szczególnie między Anglią, Niemcami i Danią o Holstyn, lecz Sleszwik niemoże być przedmiotem tych układów.

Lord Russell, jak zapewnia *Gazeta Vossa*, zamierza zwołać konferencję europejską w sprawie duńskiej, a to w myśl protokołu londyńskiego, to jest: unia personalna Holstyn z królem duńskim a zupełne wcielenie Sleszwiku do Danii.

Rozesła się wieść, że Elektor Heski chce z własnego już popędu przywrócić konstytucję z roku 1831; z Kasselu zaprzeczają temu.

Posiedzenie Izby turyńskiej w dniu 27 czerwca wyjaśniło zupełnie sposób i doniosłość uznania królestwa włoskiego przez Francję. Na posiedzeniu tem prezes ministrów Ricasoli odczytał notę francuską, zawiadamiającą o tem uznaniu i odpowiedź rządu włoskiego. Treść obu tych dokumentów podaje powyżej depesza z Turyń. *Independance* belgijska już niemię wpłynęła do większej części z depesz. W nocie swej rząd włoski wyraża wprawdzie, iż chciałby dojść do ukończenia swego dzieła, czyli do wyzwolenia całych Włoch według programu Cavoura, to jest bez wywołania wstrząśnięć europejskich, lecz równocześnie otrzykuje od Izby zawotowany swój projekt uzbrojenia narodu i popiera przy dyskusji projekt pożyczki na te uzbrojenia.

W skutek tych nowo zamienionych między rządami francuskim i włoskim, rząd włoski uczynił dalszy krok do zawiązania urzędowych stosunków dyplomatycznych między Królestwem włoskiem a cesarstwem francuskim i wyprawił do Paryża hr. Arze przyjaciela Cesarza Napoleona, w charakterze nadzwyczajnego ambasadora wiozącego notyfikację urzędową względem tytułu króla włoskiego. Właśnie w dniu dzisiejszym 1 lipca miał stanąć w Paryżu hr. Arze.

Dzienniki francuskie i angielskie rozprawiają wiele o zmianie tronu w Turcji, objęciu władzy przez Abdul-Azisa i następstwach tej zmiany. Wszystkie prawie dzienniki francuskie, znając energiczny charakter tego nowego sultana, lecz zarazem brak owej łagodności i tolerancji jaką się odznaczał zmarły sultan, nieobrze wróżą o polepszeniu położenia chrześcijan. Dzienniki angielskie zwracają swą uwagę na sian Turcji z powodu zmiany panującego, przyznając, że nowy sultan w bardzo smutnym położeniu państwa obejmuje. Lecz *Times* nie rozpoczyna jeszcze o przyszłości Turcji; natomiast dzienniki opozycyjne widzą, że sprawa wschodnia znów staje w całej grozie.

Tymczasem nowy sultan hatem wydanym 26go czerwca, ogłosił, iż w zewnętrznej polityce będzie postępował według tych samych zasad co jego poprzednik wewnątrz rządów, zapewniając równoprawienie chrześcijanom. Jak wielka jest jednak różnica od zapewnienia słownego do wykonania? doświadczyła dotkliwie tego przez lat 30 słowiańsko-chrześcijańska ludność Bułgarii, Bośni i Hercegowiny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chas”.

Peszt 1 lipca. Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych otwartem zostało o godz. 16 po południu. Prezes Ghyczy złożył reskrypt królewski zapieczerowany. Wzruszał dady się słyszeć głosy żądające, aby pismo to nadesłane zwrócić bez rozpieczętowania. Na upomnienie prezesa Izby spokojność przywrócona została; poczem reskrypt rozpieczętowano, i odczytano i postanowiono go wydrukować. Izba uchwaliła odczytanie swoje na dni kilka. W Izbie wyższej odczytano reskrypt wśród najzupełniejszej ciszy. (Osobliwa to depesza co donosi o odczytaniu reskryptu, a treść jego zupełnie zamilcza. Prz. Red.)

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

